OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# WIR ŚWIATA

TYGODNIOWO 30 GR

CZYTA ZA WAS TYSIĄCE PISM

WYBRANE ARTYKUŁY Z PRASY CAŁEGO ŚWIATA

WARSZAWA
24 MAJA 1934.
Nr. 6 Nr. 6

DZISIAJ w NUMERZE:



# PRZEWROTY I PRZEMIANY

## Nad Bałtykiem

### Sens przewrotu łotewskiego

Na Łotwie odbywa się to samo, co miało miejsce w innych krajach, które od początku swego niepodległego istnienia zapragnęły doświadczyć zbyt radykalnie demokratycznego ustroju, podczas gdy stronnictwa polityczne, zaimprowizowane nazajutrz po ukończeniu wojny i niedostatecznie rozwinięte, przystosowywały się jedynie z wielkim trudem do istotnie zdrowych zasad parlamentaryzmu i miały w swej działalności wyraźną tendencję do zastępowania odpowiedniego rządu. Doświadczenie wykazało, że władza Izby była nadmierna, podczas gdy uprawnienia głowy państwa i rządu nie pozwalały im na skuteczne działanie, jeśli chodziło o poważne trudności finansowe, ekonomiczne i socjalne obecnej doby. Ponieważ z drugiej strony rozczłonkowanie stronnictw uczyniło w swej konsekwencji niepewną wszelką większość parlamentarną, stałość rządów stawała problematyczna, gdy tylko dochodziło do jakiegoś zagadnienia o poważnejszem znaczenu. Pewnem jest, że zamach stanu ma na celu przedewszystkiem zapobiec próbie sięgnięcia po władzę ze strony pewnych elementów prawicowych, sprzyjających propagandzie narodowo-socjalistycznej, popieranej systematycznie w krajach bałtyckich przez Niemcy hitlerowskie.

Godnym uwagi jest ustęp z manifestu do narodu łotewskiego, w którym mowa jest o tem, że rząd kierował się koniecznościami, wynikającemi z sytuacji międzynarodowej. Rząd łotewski przyjął w zasadzie propozycję gabinetu kowieńskiego, dotyczącą nawiązania stałego porozumienia Litwy, Łotwy i Estonji we wszystkich obchodzących je sprawach. Jest to początek przymierza państw bałtyckich, mający na celu solidarną obronę ich niepodległości. Wydaje się, że przedewszystkiem aby mieć niezbędną swobodę działania w powyższej sprawie — zapragnął rząd litewski uwolnić się spod kurateli stronnictw politycznych, które swemi sporami i swą działalnością parlamentarną uniemożliwiały mu powzięcie decyzyj, dojrzewających w obecnych warunkach.

*„Le Temps", Paryż.*



**Gmach Sejmu łotewskiego. W kąciku premjer Ulmanis i gen. Balodis.**

### Przeciwko Niemcom?

P. Ulmanis, stosując swój program, zgłosił projekt ustawy, zmierzający do rozszerzenia uprawnień władzy wykonawczej i ograniczenia kompentencyj Sejmu. Projekt ten natrafił na takie trudności, że prezydent Republiki, p. Albert Kwiesis i prezes rady ministrów zdecydowali się rozwiązać Sejm i wprowadzić stan wyjątkowy.

W gruncie rzeczy więc nastąpił zamach stanu, aby działać legalnie, prezydent Republiki powinien był w sprawie rozwiązania Izby zasięgnąć rady narodu. Ale — gdyby opinja ludu wypadła negatywnie — p. Kwiesis byłby zmuszony do opuszczenia swego stanowiska. Uznał on, że lepiej będzie nie ryzykować, a toażeby — jak oświadczył w swym manifeście — uniknąć poważnych komplikacyj. Odpiera on zarzut, jakoby zamierzał wszcząć akcję przeciw demokracji, i wydaje się, jeśli wierzyć pewnym informacjom, że nowa konstytucja ograniczy się do wzmocnienia władzy prezydenta, udzielając mu pięcioletniego mandatu. Będzie on miał prawo mianowania rządu, który odpowiedzialny będzie jedynie przed nim samym.

Jeszcze dziś Niemcy bałtyccy, których głównym reprezentantem jest Alfred Rosenberg, chcieliby zrobić z Łotwy lenne państwo niemieckie. Pewne koła prawicowe odnoszą się przychylnie do tej propagandy. Obecnie spotka ich zawód.

Zresztą Łotwa, zarówno jak i Estonja, przyjmuje propozycję litewską — utworzenia zwartego frontu państw bałtyckich dla obrony ich niepodległości. Ażeby móc zrealizować tę politykę, p. Ulmanis wolał mieć nieskrępowane ręce.

Ciekawem będzie śledzić jego poczynania. Obejmują one obszar, na który zwrócone są oczy Niemiec, Z. S. R. R. i Polski. Wystarcza to, aby zrozumieć jego znaczenie.

*„Le Petit Journal", Paryż.*

### Pod wpływem niemieckim?

Partja socjalistyczna Łotwy wypowiedziała się wielokrotnie przeciw propagandzie hitlerowskiej, prowadzonej w kraju, zaś zdeklarowała się za ścisłą współpracą państw bałtyckich.

Przedstawić — jak to czyni **Temps** — ofensywę antysocjalistyczną i antyrobotniczą rządu Ulmanis-Balodis jako warunek, konieczny do zrealizowania zewnętrznej polityki antyhitlerowskiej i idei sojuszu bałtyckiego, to znaczy, grubo fałszować prawdę. Orjentacja antyhitlerowska, której hołdowała prawie cała rozwiązana Izba, jest tylko pretekstem, za którego pomocą usiłuje się usprawiedliwić zamach stanu, inspirowany przez politykę klasową, skierowaną przeciw socjalizmowi i przeciw demokracji.

*„Le Populaire", Paryż.*

### Przeciw Rosji?

Wątpić należy, czy zmiana ustroju odbije się bezpośrednio na zewnętrznej polityce Łotwy, ponieważ — w gruncie rzeczy — władza pozostała w tych samych rękach; rozszerzone jedynie zostały uprawnienia rządu. Można jednakże przypuścić, że łotewski rząd narodowy, chwytający się ostrych środków przeciw lokalnym „bolszewizującym" elementom, nie będzie miał specjalnej inklinacji do zbliżenia z Sowietami.

*„Wozrożdieńje", Paryż.*

### Sowiety zaniepokojone

Od organizacji faszystowskich na Łotwie prowadzą nici do organizacji narodowo - socjalistycznych w Niemczech. Związek Sowiecki zwraca baczną uwagę na sytuację polityczną w Europie Wschodniej. Wierny swej polityce utrzymania pokoju i niemieszania się do spraw wewnętrznych innych państw, Związek Sowiecki wykazywał i będzie wykazywał zawsze szczególne zainteresowanie zmianami w polityce wewnętrznej państw bałtyckich. Związek Sowiecki zainteresowany jest zachowaniem przez państwa bałtyckie zupełnej niepodległości ekonomicznej i politycznej. Z powyższych względów wszystkie wypadki, które stanowią groźbę zewnętrzną dla niepodległości krajów bałtyckich, nie mogą być obojętne dla rządu sowieckiego.

*„Izwiestia", Moskwa.*

### Faszyzm i basta!

Istotnie, wiele analogij zachodzi między łotewskim zamachem stanu, a tem, co wydarzyło się w Austrji. Na Łotwie partja socjalistyczna była również dość silna, skupiając większość robotników fabrycznych i rolnych. Podobnie jak i w Austrji, istniał na Łotwie ruch skrajnie prawicowy, do którego konserwatywny blok chłopski odnosił się z nieufnością.

Zamach łotewski spaja łańcuch państw faszystowskich lub pół-faszystowskich — faszyzmów a la Hitler, a la Piłsudski lub a la Dollfuss — który ciągnie się od Bałtyku do Morza Czarnego.

*„Le Populaire", Paryż.*

## Przewroty i przemiany

# Cień swastyki nad Bałtykiem

**W Danji.**

Emisarjusze hitlerowców są bardzo ruchliwi w południowych prowincjach, nazywanych w Niemczech Północnym Schlezwigiem. Ziemie te przed wojną należały do Niemiec, dopiero plebiscyt po wojnie przyznał je Danji. Hitlerowcy są tu dobrze zorganizowani. Nie jest wyłączone, że pokuszą się we właściwym czasie o zbrojny zamach stanu na korzyść Rzeszy.

Rząd duński, na czele którego stoi socjalista Thorwald Stauning, popiera organizowanie ochotniczych oddziałów straży granicznej; wycofano również ustawę o rozwiązaniu armji duńskiej, rząd zamówił też znaczną ilość samolotów bojowych.

**W Szwecji.**

W Szwecji „nazi" są bardziej hałaśliwi, aniżeli liczni. Wydają kilka gazet ze znakiem swastyki. Członkowie partji rekrutują się przeważnie ze sfer byłych wojskowych, niezadowolonych z pacyfistycznej polityki rządu. Wpływy ich są najsilniejsze w dzielnicach południowych. Wódz hitlerowców szwedzkich Furugaard przyznał się, że premjer pruski Goering obiecał mu znaczne poparcie, o ile udostępni południowe prowincje Szwecji dla kolonizacji niemieckiej. Furugaard nie zgodził się na to i podał tę ofertę do wiadomości publicznej. Następstwem tego był rozłam w partji, której część pozostała przy Furugaardzie.

**W Norwegji.**

W Norwegji istnieje partja faszystowska „Unja Narodowa", na której czele stoi major Vidkun Quisling, były minister wojny. Przy wyborach do parlamentu, faszyści doznali porażki. Major Quisling stał się zwolennikiem dyktatury.

**W krajach bałtyckich.**

Kraje bałtyckie oskarżają Berlin o popieranie i organizowanie propagandy hitlerowskiej na ich terytorjach. Wiadomo, że jeden z najbardziej wpływowych przywódców narodowych socjalistów dr. Alfred Rosenberg, redaktor urzędowego „Voelkischer Beobachter" i kierownik polityki zagranicznej Rzeszy zwraca uwagę na kraje bałtyckie i dąży do ich wcielenia do Niemiec. Sam zresztą pochodzi z junkrów nadbałtyckich.

W trzech krajach nadbałtyckich, w Estonji, Litwie i Łotwie istnieje organizacja hitlerowska, znana pod nazwą „Bractwa Bałtyckiego"; organizacją tą kierują podobno sami byli oficerowie. Rząd łotewski niedawno temu wydalił z kraju dwuch organizatorów tej partji, obu obywateli niemieckich. Łotewska organizacja hitlerowska Niebieskiego Orła przejęła również program rasistowski.

*„The New York Times", Nowy York*

# Przyjaźń niemiecko - jugosłowiańska

## Atak flankowy na Austrję

Genjalna koncepcja Hanibala w bitwie pod Kannami, dwa tysiące lat temu, polegała na otoczeniu przeciwnika i przeprowadzeniu druzgocącego ataku flankowego. W chwili obecnej dokonywuje się na froncie politycznym Europy przegrupowanie sił w celu właśnie takiego ataku flankowego. Należałoby zawczasu zastanowić się nad tem, by sobie zaoszczędzić zdumienia, w chwili, kiedy ten plan stanie się faktem. Niemcy robią starania w celu podjęcia nanowo, tym razem na skrzydłach, ataku na Austrję. Punktem wypadu ma być Jugosławja.

Dwiema drogami Niemcy dążą do porozumienia z Jugosławją: drogą pertraktacyj bezpośrednich i za pośrednictwem Bułgarji.

Porozumienie niemiecko - jugosłowiańskie w świetle faktów wygląda, jak następuje:

Oba państwa zawarły umowę, która wchodzi w życie 1-go czerwca 1934 i będzie obowiązywała dwa lata, a potem z półrocznym terminem wymówienia przez czas nieograniczony. Umowa ta reguluje stosunki gospodarcze obu krajów, na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania i dotyczy wymiany handlowej niemieckich towarów przemysłowych i jugosłowiańskich produktów rolnych. Równocześnie uregulowano sprawy komunikacyjne; rokowania w sprawie uruchomienia regularnej komunikacji lotniczej są w toku. Dla podkreślenia nowej atmosfery zaufania między obydwoma państwami, rząd jugosłowiański postanowił, aby 80 studentów jugosłowiańskich, dotychczas kształcących się w Paryżu, obecnie przeniosło się do Berlina. Ostatnio bawiła w Niemczech wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich.

To wszystko nie przekracza jeszcze ram dobrych stosunków między dwoma państwami. Inaczej przedstawia się sprawa z Bułgarją. Ten mały kraj o ludności wieśniaczej i wojowniczej, wciągnięty przez swoich kapitalistów tytoniowych w nierozwiązalny konflikt macedoński, znajduje się w zupełnej izolacji. Niedawno ogłoszony tajny protokół bałkański przewidywał nawet okupację Bułgarji przez państwa z nią sąsiadujące. Włochy same stanowią zbyt niepewną gwarancję przeciw podobnym zakusom, dlatego też, zwłaszcza od chwili dojścia Hitlera do władzy, daje się zauważyć coraz większe grawitowanie Bułgarji ku Niemcom, po których stronie stała ona i podczas wojny. Po ważnych rozmowach politycznych w Berlinie, premjer bułgarski Muszanow przyjął w Sofji jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Jefticza. Niespodziewanym wynikiem tych rozmów było nagłe zbliżenie bułgarsko - jugosłowiańskie.

## Mała Ententa zawiodła

Ta zmiana orjentacji w polityce jugosłowiańskiej ma swoje przyczyny. Mała Ententa nie zdołała zapobiec gwałtownemu skurczeniu się eksportu jugosłowiańskiego, z drugiej strony Jugosławja wie dobrze, że Włochy wywierają silną presję polityczną na Francję i obawia się, by Francja, kiedy tego wymagać będą jej najżywotniejsze interesy, jej nie porzuciła.

Od chwili, kiedy Francja uległa w sprawie paktu czterech, zaufanie do jej systemu przymierzy zostało zupełnie zachwiane. Polska na własną rękę zawarła pakt nieagresji z Niemcami, teraz dają się zauważyć charakterystyczne objawy ze strony Jugosławji. Zbliżenie jugosłowiańsko - bułgarskie, jeżeli się uwzględni, że Bułgarja jest eksponentką polityki Berlina na Bałkanach, jest jednym z tych objawów i to wcale nie błahym.

*„Europeische Hefte", Praga.*

# Na Bałkanach

## Co oznacza przewrót w Bułgarji?

Żadne z obu tych państw nie należy do potęg, decydujących w polityce europejskiej, ale każde z nich naskutek swego położenia geograficznego i swej pozycji między rywalizującemi ze sobą większemi państwami nie jest pozbawione większego znaczenia; dotyczy to zwłaszcza Bułgarji, która w ostatnich czasach zwróciła na siebie międzynarodową uwagę.

Gdy — jak się to teraz często zdarza — jeszcze jeden kraj wpisuje na listę strat demokracji, mówi się zazwyczaj o przejściu do faszyzmu. Sposób wyrażania się jest w tym wypadku nieścisły. Taksamo, jak istnieją różne formy demokracji, taksamo i jej przeciwieństwo występuje w licznych odmianach, stopniowanych w zależności od okoliczności czasu i miejsca. To, co pospolicie rozumie się przez pojęcie faszyzmu, pochwycenie władzy przez grupę, opartą na sile i kierowaną przez energicznych wodzów — to wydaje się być dokonanem na Łotwie, podczas gdy wydarzenia w Bułgarji pozwalają raczej sądzić o wprowadzeniu dyktatury królewskiej. Nasuwałoby to analogję do ustroju, panującego już od pięciu przeszło lat w sąsiadującą z Bułgarją Jugosławji, a i wtedy zresztą nie stanowiłoby to kroku o znaczeniu historycznem, ponieważ już i dotąd Bułgarja niezawsze i nie zupełnie idealnie trzymała się zasad demokratycznych i często miewała rządy na systemie dyktatury.

*„Prager Tageblatt", Praga.*

## Król Jugosławji o Bułgarji

— Co Wasza Królewska Mość sądzi o stosunkach jugosłowiańsko-bułgarskich?

— Jesteśmy bratniemi narodami. Mamy wspólnych przodków, wspólny język wspólne zwyczaje. Nie wolno patrzeć na sprawy bałkańskie przez okulary przedwojennej Austrji. Naszem zasadniczem zadaniem jest dojść do porozumienia z Bułgarją. Sprawa ta posuwa się naprzód z każdym dniem. Nie zaniedbamy niczego, by tego dzieła dokonać; przekonanie, że porozumienie między nami jest konieczne i że nasze interesy są zgodne, zdobywa sobie coraz więcej sympatyków śród braci bułgarskich.

*„The Manchester Guardian", Manchester.*

# Na zdobycie całego biegu Dunaju

Niemcom zależy na przeciągnięciu Jugosławji na swoją stronę z następujących powodów:

Przez opanowanie Jugosławji system przymierzy Francji i Małej Ententy zostałby rozluźniony, sprawa Anschlussu i Węgier zostałaby rozwiązana po myśli polityki Berlina, Włochy byłyby definitywnie wyparte z Europy Środkowej, a może nawet z Triestu, zaś Niemcy, uzyskawszy silne stanowisko nad Adrjatykiem, mogłyby opanować, poprzez Jugosławję i Bułgarję, całe Bałkany i bieg Dunaju. Gdyby do tego doszło, Czechosłowacja i Rumunja, któreby się wtedy znalazły w zupełnej izolacji, nie mogłyby stawić żadnego oporu.

W ekspansywnej polityce Niemiec, Jugosławja stanowi punkt strategiczny, i już od dłuższego czasu można było zaobserwować pewne poczynania ze strony Berlina, które wyraźnie wskazują na to, że Niemcy mają wielkie zainteresowanie w skaptowaniu sobie sympatyj Białogrodu. Nie jest wcale tajemnicą, że pierwszy krok w tej sprawie zrobiły Niemcy, a mianowicie, odmawiając pomocy emigrantom kroackim. Po tym akcie kurtuazji politycznej przyszły inne do tego samego celu zdążające. Z okazji pobytu bułgarskiego premjera Muszanowa w Berlinie, krążyła w sferach dyplomatycznych pogłoska, jakoby Hitler zachęcał Muszanowa do zbliżenia się do Jugosławji. Chciano przez to dać Belgradowi do zrozumienia, że Niemcy nie mają żadnych wrogich zamiarów wobec Jugosławji. Podobno nawet Niemcy miały obiecać Jugosławji poparcie w jej ekspansji w Albanji. Jugosławja oczywiście nie ma powodu odrzucać korzystnej dla siebie umowy handlowej, ale to bynajmniej nie znaczy, że niemieckie plany zaborcze zdobyły sobie sympatje w tym kraju. Wychodzące w Lublanie gazety „Jutro" i „Slovenec" zwróciły kilka dni temu uwagę na niebezpieczeństwo niemieckiej ekspansji oraz na metody i cele trzeciej Rzeszy.

*„Der Wiener Tag", Wiedeń.*

# Przemiany premjera Gömbösa

## Nie sprzeciwia się powrotowi Habsburgów

Premjer węgierski Gen. Gömbös podkreślił, że Węgry gotowe są do ułożenia przyjaznego swych stosunków z małą koalicją, zacząwszy od Czechosłowacji, ale że za cenę pewnych korzyści politycznych nie zrezygnują ze swych dążeń politycznych. Z mowy jego wynika wyraźnie, że bez zwrotu przynajmniej czysto węgierskich obszarów o żadnem „Locarno" węgierskiem nie może być mowy.

Jakże sobie polityka węgierska wyobraża zmuszenie kontrahentów małokoalicyjnych do tych ustępstw? Po pierwsze ma za sobą postępy w opinji obcej zwłaszcza angielskiej i francuskiej na swą korzyść.

Drugi atut Węgier to sprawa Anschlussu wisząca nad Czechosłowacją jak miecz Damoklesa. Gen Gömbös oświadczył, że w tej kwestji Węgry nie myślą zabierać głosu, co w tłumaczeniu na język realny oznacza, że zabiorą w niej głos, jeśli otworzą się przed nimi wzamian za to widoki na pewne korzyści. Gen. Gömbös znanym był przez długie lata jako przywódca a w dużej mierze twórca ruchu antyhabsburskiego; on to na czele „budzących się Węgier" zagrodził w r. 1921 zbrojną ręką powrót Karolowi IV do Budapesztu i sformułował program „wolnego wyboru króla".

Obecnie złożył zaś w tej sprawie deklarację streszczającą się w podkreśleniu, że zasadniczo trwa przy tezie wolnego wyboru króla, ale że mimo to nie odrzuca wzięcia pod uwagę drugiej tezy, legitymistycznej, a więc uznania praw Habsburgów, jeżeli tego będzie wymagało dobro kraju.

Gen. Gömbös buduje most do porozumienia z legitymistyczną opozycją, a w stosunkach zewnętrznych, podcina bardzo poważne rachuby sąsiadów Węgier. Darmo tłumaczyli mu dotąd legitymiści, że odrzucając a limine restaurację Habsburgów zajmuje właściwie to samo stanowisko co Dr. Benesz i ułatwia mu tylko robotę. Obecnie gen. Gömbös pozbawił swego czeskiego partnera bardzo poważnego atutu, a zo to wzmocnił swoją pozycję.

*„Czas", Warszawa—Kraków.*

# Hitler pośrednio wpłynął na uspokojenie

Triest, to klucz Adrjatyku. Sto kilometrów lotem ptaka, oto odległość Triestu od granicy austrjackiej. Eskadra samolotowa może przebyć tę trasę w ciągu pół godziny, oddział zmotoryzowany może przebyć tę przestrzeń drogą lądową w ciągu sześciu godzin.

Oto jeden z powodów dlaczego Włochy nie mogą dopuścić do Anschlussu. Istnieje jednak jeszcze jeden, to nieliczna ludność niemiecka Południowego Tyrolu, leżącego bardzo blisko Triestu. Odcinek między temi dwoma punktami to jeden z niebezpiecznych punktów w Europie. Kto wie czy przyszła wojna w tym właśnie punkcie nie wybuchnie.

Nie jest wykluczone, że na północnej granicy Włoch zjawi się pewnego dnia naród 72 miljonów narodowych socjalistów, a wtedy Tyrol Południowy byłby oddzielony od Tyrolu narodowo - socjalistycznego tylko łatwą przełęczą, a Triest leżałby nad samą granicą.

Rok temu wydawało się, że napięcie stosunków włosko - jugosłowiańskich osiągnęło punkt kulminacyjny. Patrjoci jugosłowiańscy zdemolowali posągi Lwa Weneckiego, zdobiące place pewnego portu dalmackiego. Patrjoci włoscy, w swojem oburzeniu, domagali się energicznej akcji i zdawało się, że Włochy skorzystają z pretekstu, by zająć Dalmację, na którą już dawno mają oko. Nastąpiło jednak odprężenie i zanim wypadki mogły się rozwinąć, Hitler został kanclerzem Niemiec. Dojście Hitlera do władzy zmieniło zupełnie sytuację europejską, a temsamem i stosunki włosko - jugosłowiańskie. Tu również, dzięki paradoksalnej ironji rozgrywek politycznych, Hitler odegrał rolę pacyfikatora. Włochy musiały zwrócić baczną uwagę na wypadki w Austrji, a sprawy jugosłowiańskie przeszły na drugi plan.

*B. R. KNICKERBOCKER*

*„L'Intransigeant", Paryż.*

Przemiany i przewroty

# Japonja + Niemcy = Z. S. S. R. + Francja

*Autor tego artykułu jest znanym publicystą amerykańskim, od wielu lat stale przebywającym w Moskwie. Używany jest często przez dyplomację sowiecką do przedstawiania jej poglądów w artykułach w prasie anglosaskiej.*

We wrześniu 1931 roku Japończycy niespodziewanie zajęli Mukden, a następnie trzy bogate dzielnice na Wschodzie Chin, znane pod ogólną nazwą Mandżurji.

Gdyby japońskie sfery wojskowe zdecydowały się wówczas na wkroczenie do Syberji sowieckiej, atak ten zaskoczyłby Rosję nieprzygotowaną. Japonja mogła wówczas zagarnąć tysiące kilometrów kwadratowych terytorjum sowieckiego zanim czerwona armja mogłaby się zebrać i jakikolwiek opór stawić.

Dziś sytuacja na Dalekim Wschodzie jest zupełnie zmieniona. W ciągu ostatnich lat Rosja gorączkowo fortyfikowała swoją granicę wschodnią i wzmacniała swoje punkty obronne. Dziś czynniki miarodajne w Z. S. R. R. są przekonane, że na tym odcinku Rosja jest przynajmniej tak silna, jak Japonja.

Trudno przepowiedzieć, kto zwycięży w wojnie między Japonją a Rosją. Być może zwyciężyłaby Rosja.

Japończycy zdają sobie sprawę w każdym razie, że wojna z Rosją nie byłaby igraszką. Taka wojna pociągnęłaby za sobą nieobliczalne wprost straty w ludziach, w materjałach i w pieniądzach.

Wzmocnienie się pozycyj rosyjskich na Dalekim Wschodzie jest bezpośrednim następstwem pierwszej piatiletki.

## Przemysł na Syberji

Olbrzymie fabryki założone w latach 1929 — 1932 produkują teraz w coraz większych ilościach. Bolszewicy posiadają obecnie olbrzymie odlewnie stali na Uralu, posiadają również trzy największe fabryki traktorów w Europie, a fabryki traktorów łatwo mogą wyrabiać tanki. Rozwinięto nowoczesny przemysł chemiczny. Rosyjskie lotnictwo jest jedne z najlepszych na świecie, a większa jego część jest ześrodkowana w nowych lotniskach syberyjskich, skąd łatwo mogłyby bombardować miasta japońskie.

Dygnitarze sowieccy twierdzą, że ich armja jest najbardziej zmotoryzowaną armją w Eurazji. Maszyny, automobile, traktory, potężne działa, wszystko to wyrabiają zakłady przemysłowe, powstały w okresie wykonania pierwszego planu pięcioletniego.

W r. 1904 Japonja miała do czynienia z niepatrjotyczną, źle wyposażoną armją carską, upośledzoną zarówno pod względem technicznym, jak i ekonomicznym. Zwycięstwo nad taką armją było nietrudne. Od tego czasu Rosja jednak zmieniła się zupełnie materjalnie i moralnie.

Japończycy dobrze wiedzą o tem. Wiedzą, jak potężne są siły i zasoby Sowietów, gdyż bolszewicy umyślnie nie ukrywali swoich zbrojeń. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że Japonja nie odważy się rozpocząć w pojedynkę wojny z Rosją. Japonja zaatakuje Rosję od Wschodu, tylko wtedy, jeżeli będzie pewna, że jakieś inne mocarstwo lub mocarstwa uderzą na Rosję od Zachodu.

Nasuwa się więc zasadnicze pytanie czy Japonja znajdzie chętnych sprzymierzeńców do takiej imprezy w Europie?

Najlepszym kandydatem wydają się być Niemcy. Od chwili objęcia władzy, Hitler utrzymuje najlepsze stosunki z Tokio. Hitler jest zaciekłym wrogiem komunizmu i Sowietów. Bolszewicy nienawidzą narodowych socjalistów. Hitler i Rosenberg i inni narodowi socjaliści otwarcie wyrazili swoje zamiary podziału sowieckiej Ukrainy. Współpraca z Japonją ułatwiłaby im tylko zadanie. Polska jednak stoi na przeszkodzie. Aby się dostać na Ukrainę, wojska niemieckie musiałyby przemaszerować przez Polskę. Może jednak Piłsudski zgodzi się na to? Może otrzyma coś wzamian?

## Polski znak zapytania?

Od chwili zawarcia polsko-niemieckiego paktu nieagresji krążyły na kontynencie uporczywe pogłoski tego rodzaju. Czy to porozumienie nie jest pomostem do porozumienia na szerszej platformie i to kosztem Rosji?

Polacy odpowiadają na to stanowczem *NIE*. Twierdzą oni, że byłoby największem szaleństwem z ich strony, gdyby nie przyjęli propozycji pokojowej Hitlera, ale to nie znaczy bynajmniej, że wyzbyli się podejrzeń co do istoty traktatu i osoby, z którą go zawarli. W interesie Polski nie leży osłabienie Rosji, ponieważ przyszłość Polski zależy w znacznej mierze od równowagi między jej dwoma potężnymi sąsiadami — Rosją i Niemcami. Osłabienie jednego z nich będzie siłą rzeczy wyzyskane przez drugiego, ze szkodą dla Polski.

Każdy przyzna, że takie stanowisko jest najzupełniej logiczne, niestety jednak, polityka międzynarodowa nie zawsze kieruje się czystą logiką. Bolszewicy są więc zaniepokojeni nieco perspektywą współpracy japońsko-niemieckiej przy współudziale lub przynajmniej życzliwej neutralności Polski. Uczciwie trzeba przyznać, że szanse takiej wspólnej akcji są bardzo małe, ale istnieją one, i Moskwa ma się na baczności.

## Życzliwość francuska

Strategja Moskwy polega na wzmacnianiu stosunków z Francją. Jeżeli Francja nie zechce, aby Niemcy atakowały Rosję, może ona temu zapobiec, choćby groźbą wkroczenia do Nadrenji. Francja ma również wielkie wpływy w Warszawie. Francja może więc zabezpieczyć Z. S. R. R. przed atakiem od Zachodu. Bezpieczeństwo zaś na Zachodzie oznacza równocześnie bezpieczeństwo na Wschodzie — innemi słowy *POKÓJ*. Dlatego Sowiety gotowe są na wszelkie ustępstwa, byleby zachować względy Francji, albowiem upatrują w tem gwarancję swego pokoju, to znaczy możliwości przebudowy gospodarczej kraju.

To wyjaśnia stanowisko Rosji wobec Ligi Narodów. Wątpliwości Rosjan o skuteczność Ligi są mniejsze, są oni nadal przekonani, że jest ona kapitalistycznym instrumentem dla utrzymania status quo.

Francja życzy sobie, aby Sowiety weszły do Ligi, wobec tego i Stalin, i Litwinow i Mołotow wypowiadają słodkie słówka pod adresem Ligi. Kiedy Rosja wejdzie do Ligi i czy wogóle wejdzie, jeszcze nie zadecydowano w Moskwie.

Narazie Francja jest przyjaźnie usposobiona względem Rosji. Gdyby jednak faszyzm zdobył władzę w Paryżu, sprawy poszłyby inaczej, gdyż na widownię wystąpiłby francuski przemysł zbrojeniowy. W jego oczach Niemcy są zawsze lepsze, niż Rosja. W tych sferach chętnie zgodzonoby się na ponowne uzbrojenie Niemiec i na ich marsz na Rosję.

Dziś, w każdym razie, stosunki francusko - rosyjskie są prawie serdeczne.

## Nie będzie wojny

Chwilowo więc szanse wojny przeciw Rosji są nikłe. Rosja jednak ma wiele wrogów i wojna nie jest niemożliwa. Dlatego bolszewicy ne zaniedbują swoich zbrojeń. Przemieniają kolej syberyjską na dwutorową i budują jeszcze jedną linję kolejową na Syberji. Powstają nowe fabryki w Rosji azjatyckiej. Powstają nowe zakłady przemysłowe na całym obszarze Związku sowieckiego. Uprzemysłowienie, z drugiej strony, podnosi stopę życiową.

Jedno jest pewne — jeżeli Rosji uda się uzyskać jeszcze jeden rok pokoju, wojna wybuchłaby już za późno. Rosja będzie wtedy za silna.

*Louis Fisher,*
*„The Clarion", Londyn.*

# Rosja — Liga Narodów — Polska

W kołach genewskich spodziewają się przystąpienia Rosji do Ligi Narodów na Zgromadzeniu we wrześniu. Rozumie się, że Rosja otrzymałaby stałe miejsce w Radzie Ligi.

Możemy zapewnić, że podczas pobytu ministra Barthou w Warszawie, rząd polski wyraził swą zgodę na poparcie przyjęcia Rosji do Ligi, postawił jednak dwa warunki:

1) Polska otrzyma stałe miejsce w Radzie,

2) Rosja podpisze traktat ochrony mniejszości.

Ten ostatni warunek spowoduje prawdopodobnie znaczne trudności, jako, że Rosja nie zgodzi się na podpisanie podobnego traktatu, o ile go nie podpiszą inne państwa.

Polska wychodzi z założenia, że o ile Rosja ma mieć głos w sprawie petycyj mniejszości ukraińskiej w Polsce, Polska powinna mieć głos w sprawie analogicznych petycyj tejże mniejszości w ZSRR.

Z drugiej strony wiele pomniejszych państw sprzeciwi się przyznaniu Polsce stałego miejsca w Radzie.

W ten sposób stanowisko Polski jest w danej chwili przeszkodą dla wstąpienia Sowietów do Ligi, mimo, że polskie sfery oficjalne zapatrują się na sam fakt przystąpienia Rosji do Ligi Narodów bardzo przychylnie.

Dowiadujemy się z wiarygodnych źródeł, że francuski minister nie dał definitywnej odpowiedzi na wspomniane warunki rządu polskiego, obiecał jednak rozpatrzeć je. W polskich sferach oficjalnych mówią, że wynik wizyty min. Barthou w Warszawie jest zadawalniający, brak jednak danych o konkretnych jej rezultatach. Zdaje się, że nie rozpatrywano szczegółowo sprawy konwencji rozbrojeniowej, ponieważ ani rząd polski ani francuski nie mają zdaje się w tej sprawie ściśle określonej linji politycznej. W każdym razie w kołach oficjalnych polskich twierdzą ze stanowczością, że Polska nie podpisze żadnej konwencji rozbrojeniowej, o ile nie podpisze jej Rosja, zaś delegat Rosji na ostatniem posiedzeniu biura Konferencji Rozbrojeniowej p. Stein oświadczył, nie mniej kategorycznie, że Rosja nie podpisze żadnej konwencji, o ile Japonja jej nie podpisze.

W tych warunkach perspektywy konwencji rozbrojeniowej nie wydają się zbyt różowe.

Zgodnie z informacjami, któreśmy otrzymali z bardzo wiarygodnego źródła, Marszałek Piłsudski miał powiedzieć podczas swojej rozmowy z min. Barthou w Warszawie, że trudność ustalenia wspólnej polityki Polski i Francji w sprawie rozbrojenia i Niemiec hitlerowskich pochodzi z niepewności, czy można polegać na Francji, że ona nie zmieni swojej polityki w tych sprawach.

*„The Manchester Guardian",*
*Manchester.*

# Polska grozi opuszczeniem Ligi Narodów?

Możliwość wycofania się, przynajmniej czasowego, Polski z Ligi Narodów weszła w sferę obliczań dyplomatycznych, w związku z niewyraźnemi groźbami, jakie, według krążących pogłosek, miały być poczynione podczas pobytu min. Barthou w Warszawie.

Celem tego wystąpienia ma być uzyskanie przez Polskę uznania jej za wielkie mocarstwo i odwrócenie zmniejszenia się jej prestiżu po wstąpieniu Rosji do Ligi. Równocześnie Polska uwolniłaby się tem samem od traktatu mniejszościowego.

Łagodność reakcji na veto japońskie w sprawie ingerencji mocarstw na Dalekim Wschodzie, porównana z tem, jak taka reakcja wyglądałaby kilka lat temu, utrzymuje tylko polskich mężów stanu w przekonaniu, że wycofanie się z Ligi, albo przynajmniej zagrożenie uczynieniem tego, mogłaby tylko wzmocnić stanowisko dyplomatyczne Polski.

W Polsce zrobił niemałe wrażenie sposób, w jaki Stany Zjednoczone „po wycofaniu się z Ligi, którą same stworzyły", zachowały wszystkie korzyści na równi z członkami, w sprawach zachowania pokoju i poprawy stosunków światowych, bez ponoszenia natomiast odpowiedzialności i łożenia kosztów na utrzymanie tej organizacji.

Jeszcze większe wrażenie wywołało to, że Stany Zjednoczone uzyskały korzyści Protokułu Roota (Root Protocol) i mogą wpływać na bieg wypadków na Dalekim Wschodzie i na sprawy rozbrojeniowe, zachowując przytem zupełną swobodę działania.

Nie bez wrażenia pozostał też w Warszawie fakt, że Anglja, Włochy, Stany Zjednoczone i inne państwa neutralne o wiele bardziej skłonne były do przyznania Niemcom prawa zbrojenia się, po opuszczeniu przez Rzeszę Ligi Narodów. Pamięta się również w Warszawie, że Polska uzyskała miejsce półstałe w Radzie grożąc opuszczeniem Ligi, kiedy Niemcy miały do niej przystąpić.

Polska domaga się stałego miejsca w Lidze, jako widomego znaku uznania jej za wielkie mocarstwo. Głównym jej argumentem jest, że dotychczas jest one największem państwem słowiańskiem w Lidze i że, straciłaby to stanowisko z chwilą przystąpienia Rosji do Ligi. Nie mogąc przeszkodzić przystąpieniu Rosji do Ligi, może ona jednak próbować zdobyć stałe miejsce na równi z Rosją grożąc, w przeciwnym wypadku opuszczeniem Ligi. i aby uzależnić od siebie w większej mierze Francję i Czechosłowację mogąc grozić dalszym zbliżeniem się do Niemiec i nie sprzeciwianiem się Anschlussowi.

*Clarence Streit*
*„The New York Times", Nowy York.*

## Zachęcające ogłoszenie

W czasopiśmie „American Machinist" pewna fabryka amunicji reklamuje nowy typ szrapneli i podaje, między innemi, następujące zalety swojego wyrobu:

„Przy wybuchu, odłamki tego szrapnelu powlekają się wilgotną parą specjalnych kwasów, a rany, zadane przez nie powodują śmierć niechybną, śmierć śród straszliwych męczarni w ciągu czterech godzin, o ile zawczasu nie zastosuje się środków odkażających".

„O ile nam wiadomo, w warunkach wojny polowej podczas ostrzeliwania, niesienie natychmiastowej pomocy lekarskiej każdemu rannemu jest niemożliwe, a tem samem staje się niemożliwe zapobieganie fatalnemu działaniu naszych szrapneli.

Zdaje się, że wogóle niema odtrutki na tę truciznę".

*„The New Republic", Nowy York*

J. L. GARVIN

# Oręż i fakty

*Znany publicysta brytyjski domaga się sojuszu z Francją, wstąpienia St. Zjednoczonych do Ligi Narodów i wzmocnienia lotnictwa angielskiego.*

Nigdy w polityce światowej nie były tak potrzebne zimne głowy i spokojna ocena, jak obecnie. Jest to właściwością narodu brytyjskiego — pozostawać mocnym i twardym, jak skała.

Przez wzgląd na możliwości najbliższych lat odpowiedzialne czynniki w Paryżu nie mogły przejąć gwarancji za bezpieczeństwo swego kraju na podstawie propozycyj angielskich. Już wskazywaliśmy naszym czytelnikom, że propozycja, aby Francja rozbroiła się, podczas gdy Niemcy dozbrajają się, okaże się w naszych niepewnych i nieobliczalnych czasach zupełnie niemożliwa do przyjęcia. Nowy wielki wzrost wojskowego budżetu niemieckiego, zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa, utrwalił jeszcze bardziej opinję francuską.

## Tylko nie samookłamywanie się!

Pragniemy uwolnić się od samookłamywania i pozbyć się błędów, wynikających z naszej wyspiarskiej pewności siebie. Podczas gdy kanał może być sforsowany w ciągu pięciu minut przez najszybsze maszyny, nasze pojęcia, wynikające z dotychczasowego naszego stanowiska, pozostają daleko wtyle za rzeczywistością. Wciąż jeszcze mówimy, piszemy i wygłaszamy kazania tym samym starym tonem, jakgdybyśmy wciąż jeszcze byli w porównaniu z krajami kontynentu niezachwianą potęgą morską, którą w gruncie rzeczy już nazawsze przestaliśmy być.

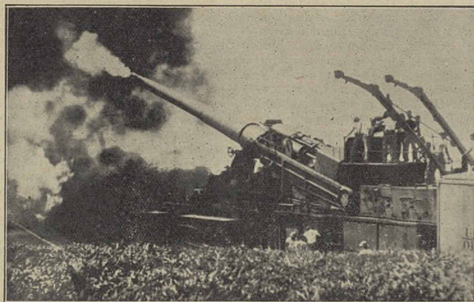
Jeszcze jedna prawda urąga naiwnym popularnym wyobrażeniom. W powietrzu Francja nie jest bynajmniej bardziej zależna od pomocy angielskiej, aniżeli Anglja od pomocy francuskiej. Francja wybudowała swą potęgę powietrzną z inteligencją, wybiegającą daleko ponad tępe pozostawianie spraw swemu biegowi, które doprowadziło do zepchnięcia nas na szóste miejsce wśród potęg lotniczych świata. Stanowisko Francji jest w dziedzinie współczesnego lotnictwa bezwzględnie silniejsze, niż nasze.

Przyda nam się jeszcze jedno rozważanie. Każdy bada dokumenty przedwojennej dyplomacji europejskiej, widzi z nich zupełnie jasno, że na przeszkodzie zbliżeniu francusko-niemieckiemu stała sprawa Alzacji i Lotaryngji. Sprawa ta nie istnieje już dziś więcej. Stwierdziły to w dostatecznym stopniu próby zbliżenia, poczynione przez Hitlera i von Papena. Spewnością będzie Francja wolała współdziałać z Anglją. Ale taksamo pewnem jest, że musi ona w najbliższych latach otrzymać w jakiejkolwiek formie dyplomatyczne zabezpieczenie.

## Uzbrojenie niemieckie — a potem?

Między nami a naszymi sąsiadami zachodzi głęboka różnica. Oni są logiczni. My jesteśmy realistami. Twierdzą oni, że nie należy zezwolić na zbrojenia niemieckie. My powiadamy, że nic na świecie nie może dziś zbrojeń tych powstrzymać. Anglja nigdy nie będzie prowadzić wojny dla powstrzymania rozwoju potężnej rasy i utrzymywana jest w stanie zależności zapomocą obecnego systemu. Czy zwolennicy Ligi Narodów pragną ponownego obsadzenia Zagłębia Ruhry?

Musimy zatem rozważyć skutki równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń. Hitleryzm nie jest jedynie walką przeciw sankcjom i ograniczeniom Traktatu Wersalskiego. Jego korzenie sięgają daleko głębiej. Jest on, i to w znacznie spotęgowanej mierze, odrodzeniem znanej przedwojennej psychologji Wszechniemiec i samoubóstwiania rasy. Jego prawdziwe oblicze objawiło się bezpośrednio po jego triumfie w spaleniu książek pacyfistycznych. Jego światopogląd odrzucił od samego początku cały system idealistyczny, na którym opiera się Liga Narodów. Przeciwstawia on internacjonalizmowi najbardziej rozżaloną apoteozę nacjonalizmu jaką kiedykolwiek oglądała Europa.



Wszystkie wspomnienia wojenne i bohaterskie postacie rasy niemieckiej z okresu ostatnich dwuch tysięcy lat są nanowo uświęcone. Ekstremiści ruchu — a są oni fanatyczni i liczni — żądają, by to, co nazywają oni godną pogardy pokorą ukrzyżowanego Chrystusa, zastąpione zostało przez bohaterską postać Chrystusa walki. Teutońska przewaga w wyczynach wojennych i w ofiarności wojennej ma być objawieniem boskości, ba! — wogóle najwyższym przejawem Boga na ziemi. Takie jest pojęcia pana Rosenberga, mianowanego urzędowo najwyższym kapłanem religji narodowo-socjalistycznej.

Za dwa lub trzy lata Niemcy będą miały blisko 70 miljonów ludności, wspaniałą technikę i olbrzymi aparat przemysłowy. Możliwość przystosowania całego lotnictwa do celów wojennych jest rzeczą, która nie da się zmniejszyć, ani utrzymać w obcej kontroli zapomocą jakiegokolwiek papierowego porozumienia. Kult lotnictwa i sztuka lotnicza propagowane i stosowane są w Niemczech z systematycznym zapałem, zupełnie niespotykanym i nieznanym gdzieindziej. Uprawnienia generała Goeringa, który jest nietylko ministrem, ale również znanym fachowcem, gwarantują rozbudowę silnej organizacji, która daleko przekracza i przewyższa angielską organizację lotnictwa.

## Anglja musi rozwinąć swoje lotnictwo

Trudno będzie prześcignąć Niemcy w ich sukcesach na tem polu, o ile nie zostaną u nas zmobilizowane wszystkie środki i nie będzie podjęta bezwłoczna praca w tym kierunku. Nie można zaimprowizować eskadry lotniczej. Każdy wielki wyczyn oraz imponujący rozwój w dziedzinie lotnictwa wymaga długich przygotowań u podstaw. Nigdy jeszcze w naszych dziejach powolność nasza nie narażała nas na takie niebezpieczeństwo, jak obecnie.

Z jednej strony musi rząd brytyjski brać udział w dyskusjach genewskich, które spewnością nigdy się nie skończą i nigdy nie doprowadzą do jakiegokolwiek skutku. Z drugiej zaś strony obowiązkiem ministra jest przedsięwziąć wszystko dla zabezpieczenia narodu i państwa. Jeśli wziąć pod uwagę zdolność przekształcenia lotnictwa cywilnego na bojowe, mocarstwa zagraniczne zdystansują nas łatwo, nas znajdujących się na szóstem miejscu w rzędzie mocarstw lotniczych świata.

## Sojusz obronny z Francją

Z drugiej też strony — ujmując rzecz z punktu widzenia dyplomacji — byłoby prościej i lepiej zawrzeć sojusz obronny z Francją. Byłoby to najlepszem zabezpieczeniem dla obu krajów, podczas gdy równocześnie postaranoby się o osiągnięcie solidnego porozumienia z Niemcami. Berlin wie dokładnie, że Niemcy nie mają potrzeby obawiać się samowolnego zaatakowania ich przez Anglję. Jedyna rzecz, której narodowi socjaliści nie chcą dziś zaryzykować, to otwarta i straszliwa możliwość ponownej klęski. Gdy Anglja będzie miała odwagę okazania się silną, a jednocześnie w dyplomacji swej wykaże otwartość i umiarkowanie, nie będzie wojny. Natomiast przez uprzejmą dwuznaczność usiłującą jedynie, i to napróżno, ukryć oczywistą słabość, doprowadzimy z całą pewnością taksamo do wojny, jak w roku 1914.

## Jedyny klucz do pokoju

W obliczu tych faktów nie powinniśmy zapominać, że we wszystkich tych zagadnieniach Europa nie może być oddzielona od Azji. Powinniśmy również pamiętać, że również Ameryka ma do wyboru: wyrzec się swego odosobnienia lub też stopniowo, krok za krokiem, wyzbywać się swej potęgi i poświęcić swe bezpieczeństwo. Musimy stale pamiętać o tem, że pięć części świata — a właściwie sześć, jeżeli potraktować Amerykę Południową jako oddzielną jednostkę — splątanych jest w sieć polityki światowej, i że każda część Imperjum Brytyjskiego jest nieuchronnie i w równej mierze zainteresowana w tym całokształcie zagadnień.

Nie będziemy obecnie zastanawiać się nad nieobliczalnemi skutkami pretensji japońskiej do opanowania Chin. Narazie wystarczy już to, że zapędy te znajdują bezpośredni i głęboki odzew w Ameryce, w Rosji, i w całej Europie. Od chwili zakończenia wojny pismo nasze stale podkreślało, że Genewa bez współudziału Waszyngtonu (forma związku byłaby w tym wypadku obojętna) skazana jest na niepowodzenie. I że tylko daleko idące porozumienie między Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi zapobiec będzie mogło ponownemu wybuchowi niebezpiecznych sił i zapewni utrzymanie pokoju światowego.

Tymczasem żądamy jedynie, aby rząd narodowy Anglji wystrzegał się wprowadzenia nas w sytuację bez wyjścia. Żądamy jedynie, aby w obliczu nowych faktów w polityce światowej przywrócono z wyłączeniem wszelkich nieporozumień zasady: Wielka Brytanja musi być taksamo silna, jak inni, musi w pełni zachować swe wpływy, Imperjum Brytyjskie musi się ostać.

*„The Observer", Londyn.*

---

## Nieludzka wojna w Gran Chaco

### Wojna boliwijsko-paragwajska ustałaby, gdyby nie prywatny handel bronią

Sprawozdanie komisji Ligi Narodów, która na miejscu badała konflikt boliwijsko-paragwajski w Gran Chaco, zawiera ostrą krytykę międzynarodowego prywatnego handlu materjałami wojennemi.

Komisja daje pośrednio do zrozumienia, że wojna ta zakończyłaby się następnego dnia, gdyby kraje europejskie i amerykańskie przestały dostarczać stronom walczącym broni i materjałów wojennych.

Komisja stwierdza inne bardzo poważne skutki tej walki:

1) możliwość wciągnięcia sąsiadujących krajów w tę wojnę;

2) fakt, że ranni i chorzy żołnierze zawlekli malarję w okolice, gdzie choroba ta była dotychczas zupełnie nieznana.

Komisja konkluduje, że wojna w Chaco stanowi prawdziwą katastrofę dla cywilizacji w tej części Ameryki południowej.

„Armje walczące używają nowoczesnych środków wojennych — aeroplanów samochodów pancernych, karabinów szybkostrzelnych, karabinów maszynowych i automatycznych. Broni i wszelkiego rodzaju materjałów wojennych nie wyrabia się na miejscu, lecz sprowadza się je z krajów europejskich.

Komisja wyraża nadzieję, że zgodna akcja tych wszystkich czynników, które dążą do pokoju, uniemożliwi przeciąganie się tej nieludzkiej i zbrodniczej wojny.

Była nawet mowa o nałożeniu zakazu wywozu broni do tych krajów, ale sprawa spaliła na panewce, wobec oporu większości państw.

Komisja zaznacza, że przedłożony przez nią projekt traktatu pokojowego mógłby położyć kres konfliktowi. Projekt ten przewidywał redukcję sił zbrojnych obu stron walczących i wyznaczenie granicy w spornem terytorjum przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze.

Obie strony sprzeciwiły się jednak takiemu rozwiązaniu sprawy i, po prowizorycznem zawieszeniu broni, podjęto nanowo działania wojenne. Handel broni kwitnie dalej.

Walki w Chaco są bezlitosne i przejmują zgrozą. Żołnierze walczą w zaroślach, zdala od osiedli ludzkich, w klimacie niezwykle męczącym. Chorzy i ranni bardzo często nie otrzymują odpowiedniej pomocy, wobec niemożliwości zorganizowania należytej służby zdrowia przy tak ograniczonych środkach, jakiemi strony walczące dysponują.

Równocześnie kraje te ubożeją z dnia na dzień i ich przyszłość przedstawia się w coraz czarniejszych barwach. Młodzież jest na froncie, uniwersytety są nieczynne. Jeżeli się uwzględni, jak bardzo te kraje potrzebują do poprawienia i rozwoju warunków życia, oświaty i higjeny, siły twórczej młodego pokolenia, niszczonego przez wojnę, zrozumie się, jaką katastrofą dla postępu i cywilizacji Ameryki Południowej jest wojna w Chaco.

*„The Sunday Times", Londyn.*

# Szpiegostwo kwitnie w Europie dzisiejszej

Szpiegostwo różni się od legalnego systemu gromadzenia informacyj tylko swą tajemniczością, nikczemnością i intrygą, zabarwioną romantycznością i tandetnem bohaterstwem.

Dyplomaci zdobywają informacje w granicach umówionych konwenansów. Niektóre rzeczy mogą — innych zaś nie mogą czynić. Ale szpieg, pracujący w tajemnicy, nie zna praw. Kradzież, przekupstwo, szantaż, zdrada, łatwy zarobek w połączeniu z śmiertelnym strachem — wszystko to przepływa falą w podziemnym świecie szpiegostwa.

Ruch narodowo-socjalistyczny oraz fiasko konferencji Rozbrojeniowej wywołały w Europie nastrój nieufności i obawy, a w niektórych krajach europejskich zrodziły gorączkowe, epidemiczne wprost szpiegostwo, które utrzyma się zapewne przez szereg lat.

Misjonarz, który pierwszy przynosi wieść o nadciągającej „burzy nad Azją" niekoniecznie musi być szpiegiem. Nie jest też nim żona ambasadora, która pierwsza donosi, że królowa spodziewa się potomka. Te i inne informacje, napływające z różnych krańców świata, są zupełnie legalne, inne zaś nie. Niektóre bywają dostarczane przez najbardziej nieskazitelnych dyplomatów, inne zaś pochodzą z tajemniczych źródeł. Źródłem tym są „oni".

Oficjalnie szpiegostwo nie istnieje. W Anglji zwie się „Intelligence Service", w Niemczech — „Nachrichtendienst" we Francji główną jej siedzibą jest „Deuxieme Bureau de l'Etat Majeur". Słowo „szpieg" nie figuruje w słowniku żadnego z państw — chyba, że dotyczy szpiega sąsiedniego państwa. Państwo nazywa swych własnych szpiegów „agentami", a wyrzeka się ich, z chwilą gdy zostają schwytani.

Kim „oni" są? Któż wie? Może amatorzy ryzyka, przygód i zdobywania cudzych tajemnic? Nie zajmując prawnie żadnego stanowiska, nie stracą go — jeśli wpadną w tarapaty. Zresztą jest to bardzo rozciągłe pojęcie: biegnie od szczytu drabiny społecznej aż do jej stóp, od córki księcia Belgrawji aż do ochrypłej śpiewaczki kabaretowej z Budapesztu.

## Zawód niezbyt popłatny

Wbrew ogólnemu mniemaniu szpiegostwo nie jest zajęciem popłatnem — z wyjątkiem kilku gwiazd... A jednak, pomimo wielkiego ryzyka i małej pensji, w zawodzie szpiegowskim nie istnieje kwestja bezrobocia. Czem się to tłumaczy?

Wśród olbrzymiej armji szpiegów wielu jest takich, których nie obchodzi sprawa pieniężna. Niektórzy uważają się za najwznioślejszy typ patrjotów. „Umieram jako bohater", rzekł pewien szpieg światowej sławy, stając oko w oko z plutonem egzekucyjnym, „ponieważ umieram tak niegodnie dla mej ojczyzny".

Szpiegostwo przypuszczalnie istnieje od początku świata, a choć jest jedną z najstarszych umiejętności, nie posiada podręczników ani wyższych kursów. Dobry szpieg rodzi się nim. Niesposób go tego nauczyć. Zasadniczo unika teatralnych sztuczek, a podąża tylko śladem prostoty.

Dobry szpieg zna się na współczesnej psychologji. Wie kiedy milczeć — a kiedy pytać. Takt, odwaga i zimna krew — oto jego wartości.

Dwie najpopularniejsze odmiany szpiegostwa — to: wojskowe i polityczne. Zasadniczo szpiegostwo w czasach pokojowych przedstawia sobą mniejsze niebezpieczeństwo, chociaż dzisiejsi dyktatorzy lubią wytwarzać wokół siebie atmosferę wojenną. Szpiegostwo polityczne odgrywa obecnie dużą rolę, ponieważ jedynowładcy pragną wiedzieć, co potężni przeciwnicy ich régime'u o nich myślą.

Szpieg nowoczesny różni się tem od szpiega starej daty, że chce wiedzieć wszystko o gazach trujących i samolotach o których tamtym nawet się nie śniło. Aby służyć wydatnie swemu rządowi musi być mechanikiem, chemikiem albo lotnikiem, nie mówiąc już o tem, że musi być „kolekcjonerem" informacyj.

Niektórzy najlepsi szpiedzy świata pracują teraz w zasmolonych ubraniach po fabrykach chemikalij; z zastygłemi twarzami badają uważnie wszystko czego dotkną się. Niedawno temu jednemu z najpotężniejszych państw zaofiarowano szczególnie niebezpieczny gaz trujący. Wskutek zbyt wygórowanej ceny tranzakcja nie doszła do skutku. Po odejściu wysłannika, urzędnik, który z nim omawiał tę sprawę zwrócił się do swych współpracowników: „Dowiemy się o tem taniej od naszych „agentów", niech kto inny mu zapłaci!"

Od czasu wojny w pojęciu „tajemnica" zaszły wielkie zmiany. Do 1914 r. twierdza była świętością, do której zwykły śmiertelnik nie miał dostępu. Dziś Francja, naprzykład, bawi czytelników gazet opisem łańcucha fortyfikacyj na wschodzie. Podłożem tej niesłychanej szczerości jest, zdaje się, chęć ostrzeżenia sąsiada — o ile szpiedzy jego nie zebrali dostatecznych informacyj — o niebezpieczeństwie w razie ataku.

## Powszednia praca

Podczas pokoju naogół najniebezpieczniejszy typ szpiega odbiega zupełnie od typu szpiega powieściowego. Niewidoczny atrament, fałszywe dokumenty, teatralne przebieranie się pisane, adresowane na poste-restante — to wszystko może tworzyć część jego ekwipunku, ale używanego, bardzo rzadko.



Pracuje na stałej posadzie w jakimś obcym kraju, ma jakieś określone stanowisko, albo podróżuje „dla interesów". Zbiera niektóre informacje w dokach, arsenałach i bazach morskich, siedząc sobie w kawiarni. Krąży między Kiel a Essen, Toulon'em a Spezią, zwiedzając i inne ciekawe strony. W niektórych bazach morskich składa wizytę admirałowi... W innych znowu powałęsawszy się po molo, melduje, że znalazł coś „bardzo podejrzanego". Do innych zakątków położonych w strefie „niedozwolonej" przybywa w... kostjumie kąpielowym na stateczku w charakterze miejscowego wycieczkowicza.

Nie to jednak czyni go niebezpiecznym. Ten miły i urozmaicony tryb życia nic miałby ani dla niego, ani dla jego rządu wielkiego znaczenia. Niebezpiecznym czyni go to, że większość zdobywanych przezeń informacyj pochodzi od biednej ofiary długu lub pijaństwa — marynarza, żołnierza, urzędnika z doków, lub pracownika arsenału. Przekupiony lub zmuszony szantażem do sprzedania tajemnic swego kraju — zbyt późno przekonywa się że wynagrodzenie za zdradę jest nietylko rozpaczliwie małe, ale wynosi czasem... dwadzieścia lat ciężkich robót.

Im lepszy szpieg — tem więcej ma owych „zaufanych agentów", którzy powierzają mu tajemnice, a im jest bezwzględniejszy, tem więcej daje zatrudnienia swym małym, wystraszonym ofiarom. Ofiara ta nie może porosnąć w pióra, szpiedzy bowiem znani są z swej ciężkiej ręki.

Bardzo ważnym rodzajem szpiegostwa jest szpiegostwo ekonomiczne. Każdy sztab generalny interesuje się ogromnie nietylko planami mobilizacyjnemi swego potężnego nieprzyjaciela. Ważniejsze są dziś informacje o wytwórniach broni, o wzorach gazów trujących, o ogólnym stanie pogotowia przemysłowego.

## Tajemnice przemysłowe

W krajach kapitalistycznych większość tajemnic przemysłowych jest własnością przedsiębiorstw prywatnych; ale w Rosji Sowieckiej, gdzie właścicielem fabryk jest państwo — tajemnice przemysłowe są właściwie tajemnicami Stanu. Ci, którzy otrzymują informacje, popełniają zbrodnię przeciwko państwu. Z drugiej znowu strony, szpiedzy sowieccy, wydostający tajemnice państw ościennych, wyświadczają bezpośrednią przysługę swemu państwu.

Rozpowszechnienie w Europie rządów dyktatorskich zrodziło wielką emigrację polityczną i podziemne organizacje wenątrz krajów. Organizacja szpiegowska takich państw musi działać w domu równie sprawnie, jak i zagranicą, służąc przytem interesom partji rządzącej. Należy to do obowiązków GPU w Rosji i „Ovry" w Italji. Organizacja ta dysponuje miljonem dolarów w budżecie włoskim.

Powstanie Związku Sowietów pociągnęło za sobą kilka zmian w europejskim systemie szpiegowskim. Pozbawieni sprzymierzeńców, wiecznie podejrzliwi i niepewni zamiarów innych państw, żyjącej w ciągłej obawie przed ruchami anty-sowieckemi, rząd rosyjski uważa, że każda jednostka ludzka, nie jest wypróbowanym i zdecydowanym zwolennikiem Sowietów — jest ich śmiertelnym wrogiem.

## Nieznani

Na zakończenie charakterystyczny przykład, jak traktuje się najwybitniejszych nawet agentów wywiadu:

Przed kilku laty na granicy sowiecko-estońskiej znaleziono trupa. W kieszeniach jego znajdowały się papiery stwierdzające, że był to Sidney Reilly, obywatel angielski. Władze sowieckie oświadczyły, że nie wiedzą jakim sposobem ciało dostało się tam; znały jednak to nazwisko: należało ono do jednego z najniebezpieczniejszych szpiegów angielskich — działających na terenie Rosji. Ambasador brytyjski w Berlinie dowiedziawszy się o tym wypadku, odparł, że nigdy nie słyszał o Reilly'm i że wogóle wcale nie istnieje brytyjski Wydział Wywiadowczy".

*„The New York Times Magazine" Nowy Jork.*

# Liga Narodów powinna odwrócić się od Wersalu

Autorytet Ligi zbladł w ciągu ostatnich dwu lat tak szybko i do takiego stopnia, że potrzebaby zupełnie innych wysiłków, aby przywrócić Genewie siłę atrakcyjną. Wszystko, co się proponuje obecnie, a więc wstąpienie Rosji, stałe miejsce w Radzie dla Polski, ma na widoku większe jeszcze spolityzowanie Ligi. Miałoby to być rodzajem odpowiedzi na wystąpienie Japonji i Niemiec i w skutkach swych doprowadziłoby do przekształcenia Ligi w instrument polityczny pewnych ugrupowań.

Liga Narodów ma sens jedynie wówczas, gdy obejmuje wszystkich. W tym celu musiałaby ona dać wszystkim swym członkom możność obrony swych praw, a nie skazywać ich na to, by stawali się ofiarą pewnych specjalnych interesów, posługujących się mechanizmem instytucji genewskiej. Dlatego więc odpowiednie i rzeczowe potraktowanie przez nią zagadnienia Saary miałoby wpływ na tych wszystkich, którzy nie zwątpili jeszcze o podstawowej idei Ligi, jak również na sceptyków, którym wytrąconoby w ten sposób argument z ręki.

Tymczasem przełom w stosunkach europejskich, powstrzymywany zawsze w Genewie, następuje zupełnie niezależnie od jej wpływów. To, co dzieje się na Bałkanach, zburzenie murów nieufności między Bułgarją a Jugosławją, wślad za którem nastąpić ma podobne porozumienie z szeregiem innych krajów, wynikło z własnej inicjatywy zainteresowanych, tak samo jak i ugoda polsko - niemiecka, dla której Genewa nigdy nie zdradzała sympatji. Polityka Mussoliniego wymyka się z pod zasięgu prawnego Genewy.

Można byłoby wskazać na to, że prowadzone poza ramami konferencji rozbrojeniowej rokowania dyplomatyczne między mocarstwami nie dały żadnego pozytywnego wyniku. Przykład ten nie dowodzi niczego, ponieważ stwierdza on jedynie, że Francja nie chciała pojednania, kierując się właśnie zamiarem ponownego przeniesienia sprawy rozbrojenia na jałowy grunt Genewy. Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy przyczyni się to do złagodzenia kryzysu. Uczyni to przesilenie jeszcze bardziej ciężkiem. Już od lat stało się jasnem, co nie pozwoliło Lidze na rozbudowę jej własnych organizacyjnych sił: popełniono błąd zasadniczy już tem samem, że uczyniono Ligę strażnikiem nowego ustroju politycznego, ustanowionego w Wersalu.

Jak długo będzie ona dźwigać te kulę u nogi, tak długo nie będzie ona w stanie zrealizować swej wznosłej idei zbratania narodów.

*„Frankfurter Zeitung", Frankfurt.*

# Drogi złotego polskiego

## Obecnie: deflacja. Później: redeflacja. Nigdy: inflacja: Wyłączona: dewaluacja. Pożądana: kapitalizacja. Stwierdzona: detezauryzacja.

## Podstawy polityki rządu

*Z przemówienia Ministra Skarbu Zawadzkiego.*

Nasza polityka finansowa daje się streścić w ten sposób: przy bezwarunkowem zachowaniu tych trzech zasad, o którym mówiłem: 1) równowagi budżetu, 2) stałości waluty i 3) utrzymaniu kredytów i aparatu kredytowego w granicach tylko o tyle, o ile pozwala nam pewność zachowania tych zasad, z rozsądną marżą oczywiście— uwzględnienie najważniejszych potrzeb życia gospodarczego, dawanie mu oparcia czy to zupełnie pozytywnego czy oparcia przez niedokonanie całego szeregu kroków, któreby się ujemnie na tem życiu gospodarczem odbiły. Jeżeli Państwo Polskie mogło w ten sposób pewne oparcie gospodarcze okazać, to właśnie dlatego, że ono ograniczyło zakres tego oparcia do tych ostrożnie, rozumnie, ale realnie ujętych możliwości. Gdyby poszło dalej, to nie mogłoby dać oparcia ani w tej formie, ani takiego, które też odegrało dla rozwoju gospodarki dosyć poważną rolę w drodze udzielania gwarancji a nie mogłoby tego zrobić, bo nie miałoby ani środków, ani zaufania. *„Gazeta Polska", Warszawa.*

## Program deflacji

Większość państw w chwili obecnej odstąpiła od waluty złotej i weszła na drogę polityki inflacyjnej. Polska obrała inną drogę, drogę wierności walucie złotej i w konsekwencji tego drogę ' kwidacji kryzysu na drodze deflacji.

Nawet w wypadku gdyby szereg argumentów i powodzenie polityki inflacyjnej w innych krajach, wskazywało, że inflacja jest lepszą drogą wyjścia z obecnego kryzysu, przerwanie prowadzonej polityki deflacyjnej przed osiągnięciem jej celów byłoby zasadniczo błędem niekonsekwencji. Skądinąd decyzje prowadzenia przez Polskę polityki deflacyjnej należy uważać za szczęśliwą.

Przedewszystkiem nasz aparat kredytowy w zupełności nie jest jeszcze zdolny do przeprowadzenia zdrowej inflacji (inflacja na cele skarbowe oczywiście nie wchodzi w rachubę) następnie należy liczyć się z tem, że społeczeństwo nasze odznacza się dużą nieufnością do swego własnego gospodarstwa przez co operacje inflacyjne a szczególnie dewaluacja mogłyby wywołać popłoch na rynku kredytowym, wreszcie co najważniejsze, Polska jest krajem o wybitnym braku kapitału, inflacja zaś ponad wszelką wątpliwość jest operacją wybitnie niesprzyjającą dla kapitalisty, jak również dla przypływu kapitału z zagranicy, a te czynniki są jeszcze dzisiaj głównym ośrodkiem kapitalizacji w Polsce.

Punkt ciężkości polityki gospodarczej leży obecnie w wyciągnięciu wszelkich konsekwencyj z wknoczenia na tory polityki deflacyjnej, aż do momentu, w którym uzdrowiony konsekwentną polityką organizm, będzie mógł przejść do normalnej fazy rozwoju, t. j. ożywienia.

### Jeszcze nie czas na koniec deflacji

Zachodzi jednak pytanie, czy nie nadszedł już moment, w którym możnaby wejść w fazę ożywienia i w związku z tem zamienić politykę deflacyjną na redeflację. Niestety, zbyt mało stanowcza polityka deflacyjna nie doprowadziła gospodarstwa naszego do stanu, w którymby już można było myśleć o ożywieniu gospodarstwa na większą skalę. Miazmaty, które spowodowały ostatni kryzys nie zostały dotychczas z organizmu gospodarczego usunięte i nie może on jeszcze wejść w normalny tok rozwoju, jakim jest faza ożywienia.

Nie została konsekwentnie przeprowadzona akcja zniżki cen „związanych". Wreszcie — co jest punktem najważniejszym — aparat kredytowy nie odzyskał płynności, co wskazuje, że daleko jesteśmy od końca depresji.

Te trzy zagadnienia: budżet, ceny i kredyt, przepracowane z żelazną konsekwencją po linji polityki deflacyjnej, usprawnią nasz aparat gospodarczy tak, że będzie on w stanie wejść w fazę ożywienia. Nim możliwości polityki deflacyjnej na tych odcinkach nie zostaną wykorzystane zejście na wygodniejsze może, ale niebezpieczne ścieżki inflacji może być więcej, niż ryzykowne.

*„Czas", Kraków.*

### Zniżka cen przez deflację

A zatem już z tych dwuch prostych myśli zwyczajnych wynika: że nie jesteśmy w stanie oderwać się od rynku światowego, a gdybyśmy się oderwali siłą, to tylko obniżylibyśmy własną stopę życiową; że jesteśmy z nim związani poprzez wywóz rolniczy, którego prędko się wyrzec nie można, ani nie należałoby; że tendencja cen rolniczych światowych wskazuje na dalszą stabilizację na niskim poziomie, oraz, że dzisiejszy poziom cen polskiego rolnictwa nie jest jeszcze rentowny, nie daje rolnikowi możliwości zaspokojenia jego potrzeb, dochodzimy do konieczności rewizji, dalszego przepracowania tych wszystkich elementów, które składają się na koszty produkcji rolnej. Dalsza zniżka cen sztywnych: węgla, taryf kolejowych, dalszej rewizji świadczeń publicznych i wszystkiego, co te świadczenia kosztują (nietylko tego, co się wyciąga ze społeczeństwa, ale i tego, na co wyciągnięty grosz obracał się), wreszcie dalsze przejrzenie kosztów kredytu zarówno nowego, jak i starego — to są te zadania, które jeszcze ciągle przed nami stoją. I niema innej możliwości schwytania stałej równowagi, któraby nie została później przewrócona przez bieg wypadków, tak, jak została przewrócona równowaga czeska, czy jak dziś chwieje się inflacyjna równowaga Niemiec. Są teraz dwa sposoby zniżki cen: deflacja i dewaluacja. Dlaczego wybieramy pierwszy z nich?

Polska nie wybrała drogi kapitalizacji przymusowej, ale drogę kapitalizacji dobrowolnej. Ludzie zaczynają kapitalizować, bo wierzą, że ich oszczędności nie przepadną, że to, co zaoszczędzą, będą mieli. Ciż ludzie zaczęli uciekać z ośrodków zagranicznych do ośrodków polskich.

*Z przemówienia b. min. Matuszewskiego.*

## Deflacja a budżet

Na czoło zagadnień wysuwa się imperatyw deflacji budżetu. W r. 1934/35 budżet musi być zrównoważony. I to nie kredytem. Kredytowanie budżetu jest tylko odraczaniem jego zrównoważenia. Takie odraczanie ma sens tylko, gdy się oczekuje zwyżki cen i dochodów, które sytuację automatycznie poprawią. Deflacja oznacza, że dąży się do zniżki cen. Kredytowanie budżetu jest więc zawsze neutralizowaniem, osłabianiem i odraczaniem likwidacji procesów deflacyjnych.

Budżet trzeba będzie obniżyć o conajmniej 300 miljonów zł. Konieczne będą zarówno oszczędności personalne — przyczem wolelibyśmy redukcje zbędnych urzędników, jak redukcje pensyj— jak i rzeczowe. W wydatkach rzeczowych trzeba skreślić przedewszystkiem inwestycje, które są zawsze nonsensem w okresie deflacyjnym.

Dopiero po redukcji budżetu i ubezpieczeń socjalnych rząd może z szansami powodzenia pokusić się o przeprowadzenie trzech pozostałych wielkich zadań: oddłużenia, przedewszystkiem rolnictwa, zreorganizowania rynku kredytowego i wyrównania cen rolniczych i przemysłowych.

Tak wyglądałby w naszem ujęciu racjonalny program deflacyjny. Deflacja— to nie jest zabawa, przejażdżka po Alejach Ujazdowskich. To ciernista, długa droga. To jest koncepcja, która wymaga cnót spartańskich, nie ateńskich. To sytuacja, która wymaga, oprócz rozumu, jeszcze odwagi, charakterów, poświęcenia.

### 1933: zły rok budżetowy

Przeszłość — to są zamknięcia budżetowe za marzec i za cały rok 1933/4. Trzeba tylko podkreślić rekordowo wielki deficyt, bo aż 37 miljonów, rekordowo niskie dochody, bo tylko 1.869 miljonów, świadczące o dalszej pauperyzacji, i wreszcie, co najważniejsze, znaczne osłabienie wysiłku oszczędnościowego.

Gospodarka za miesiąc marzec wygląda na tle ogólnie niepomyślnej gospodarki budżetowej ub. r. szczególnie ujemnie. Nietylko deficyt marcowy jest bardzo znaczny — bo aż 58 miljonów zł., — ale co gorsza ten deficyt osiągnięto pomimo wyjątkowo wysokich w tym miesiącu dochodów: stało się to tylko dzięki wydatkowaniu w marcu zupełnie „przedkryzysowej" sumy 235 miljonów. „Popuszczenie pasa" jest bardzo wyraźne od chwili zaciągnięcia „Pożyczki Narodowej".

Wyniku budżetowego gospodarki w r. ub. niepodobna nie nazwać wysoce niepomyślnym. Rok 1933/4 mógł być rokiem likwidacji deflacji, niestety, nim nie był, i całe zagadnienie, w niezmniejszonych rozmiarach, czeka nadal na rozwiązanie.

Najgorszą ze wszystkich polityk była polityka deflacji kredytowej i deflacji (spadku) cen — i taką mamy — i inflacji budżetu — i taką będziemy mieli, jeżeli nadal będziemy ulegać demoralizującemu wpływowi nadspodziewanego sukcesu Pożyczki Narodowej w kierunku popuszczania pasa.

*„Czas", Warszawa—Kraków.*

## Pierwszy miesiąc budżetowy nowego roku

### Równowaga w kwietniu...

Wpływy i wydatki budżetowe w pierwszym miesiącu nowego roku budżetowego — 1934/35 przedstawiały się następująco:

Dochody budżetowe w marcu r. b. wyniosły 177,0 milj. złotych, w kwietniu r. b. zaś spadły do 170,5 milj. zł., licząc już jednak z wpływami z Pożyczki Narodowej, zaliczonemi na budżet Ministerstwa Skarbu w sumie 15,3 milj. zł.

Wydatki budżetowe wynosiły w marcu r. b. 235,3 milj. zł., w kwietniu zaś spadły gwałtownie do 170,5 milj. zł., równoważąc się całkowicie z dochodami kwietniowemi. Kwiecień r. b. jest więc pierwszym od dłuższego okresu czasu miesiącem, nie wykazującym deficytu budżetowego. *Komunikat agencyjny.*

### Czy 15 miljonów deficytu ?

Wydatki budżetowe zrównoważyły się z dochodami kwietniowemi, razem z wpływem z Pożyczki Narodowej. Ogółem więc bez pożyczki mieliśmy w kwietniu deficyt w wysokości 15 miljonów złotych. *„Gazeta Warszawska", Warszawa.*

## Obieg pieniężny, a deficyt budżetowy

Wyniki gospodarki budżetowej w dużej mierze zależne są od stanu obiegu pieniędzy w danym miesiącu. Jeżeli bowiem kraj ma dać rocznie tytułem świadczeń podatkowych na rzecz skarbu państwa około dwuch miljardów, a oprócz tego miljard z naddatkiem tytułem świadczeń na rzecz samorządów i instytucyj ubezpieczeń społecznych — w obiegu zaś znajduje się przeciętnie około 1320 miljonów, licząc banknoty i bilon — to przy dzisiejszem nader zwolnionem tempie obrotów gospodarczych, staje się to poprostu technicznie niewykonalne.

Dla ilustracji zamieszczamy poniżej tabelkę, zawierającą w pierwszej kolumnie kwoty deficytów budżetowych w poszczególnych miesiącach roku budżetowego 1933/34, a w kolumnie drugiej kwoty obiegu banknotów Banku Polskiego w ostatnim dniu każdego miesiąca (deficyty i liczby obiegu w miljonach złotych):

| miesiąc | | deficyt budżetu | obieg banknotów |
|---|---|---|---|
| kwiecień | 1933 | 15 | 1021 |
| maj | „ | 24 | 1004 |
| czerwiec | „ | 24 | 1004 |
| lipiec | „ | 26 | 1002 |
| sierpień | „ | 25 | 1005 |
| wrzesień | „ | 22 | 1031 |
| październik | „ | 14 | 1046 |
| listopad | „ | 23 | 1005 |
| grudzień | „ | 18 | 1004 |
| styczeń | 1934 | 37 | 947 |
| luty | „ | 50 | 939 |
| marzec | „ | 58 | 956 |

Tabelka ta wskazuje, jak widzimy, ścisłą zależność wysokości deficytu miesięcznego od wysokości obiegu banknotów w danym miesiącu. Do tego stopnia ścisłą, że możnaby nawet znaleźć formułkę matematyczną, pozwalającą zgóry obliczyć jak wielki będzie deficyt budżetowy, gdy tylko ogłoszone zostanie sprawozdanie Banku Polskiego za ostatnią dekadę danego miesiąca.

Jeżeli obieg banknotów nadal utrzymywać się będzie na poziomie poniżej miljarda (w końcu kwietnia obieg spadł poniżej 900 miljonów złotych) będzie techniczną niemożliwością zredukowanie deficytów miesięcznych od strony dochodów.

*„Prawda", Łódź.*

## Aprobata sfer gospodarczych

Nasz rynek pieniężny, wykazuje wyraźne znamiona stabilizacji od początku ub. roku zarówno od strony obiegu pieniężnego, jak i pokrycia biletów Banku Polskiego, który dzięki roztropnemu kierownictwu potrafił ominąć wszystkie niebezpieczeństwa w okresie nieustannego spadku dolara.

Wybraliśmy sobie w okresie kryzysu własną drogę polityki gospodarczej opartej o klasyczne procesy deflacji, utrzymywaliśmy w pełnem zdrowiu swoją walutę i kredyt zagraniczny. Polska przez cały czas kryzysu uczciwie wywiązywała się ze swoich zobowiązań finansowych, szczęśliwie opanowywała trudności budżetowe, a w zakresie polityki gospodarczej ze stanowiska międzynarodowego znalazła umiar który ją prowadzi jedynie po drodze obrony. Oparcie równowagi budżetowej państwa o zwyczajne dochody jest w obecnej chwili najkapitalniejszem a niełatwem zadaniem dla naszego skarbu, który jak i całe życie społeczne polskie mocno odczuł procesy deflacji.

Jeśli w r. 1928-29 dochód społeczny Polski sięgał sumy 19 miljardów zł., to obciążenia na rzecz państwa z tytułu danin i monopoli na rzecz samorządu oraz świadczenia socjalne wynosiły w tym samym czasie 3.800 miljonów czyli stanowiły 20 proc.

Cały dochód społeczny w r. ub. nie przekracza 9.000 miljonów zł., co na jednego mieszkańca stanowi zaledwie 270 zł. brutto rocznie. Obciążenia na rzecz państwa jakoteż świadczenia socjalne wynoszą 30,5 całości dochodu społecznego.

*Z przemówienia b. ministra Klarnera.*

## Drogi złotego polskiego

# Nie wolno powtarzać Pożyczki Narodowej

Przestrzegamy znowuż z naciskiem przed jednem niebezpieczeństwem: przed pokrywaniem deficytu kredytem. W roku zeszłym (budżetowym) skarb państwa zakredytował się u społeczeństwa na ogromną na nasze stosunki sumę 373 miljonów zł. Cóż dziwnego, że w tych warunkach nie nastąpiło tak pożądane i konieczne uzdrowienie rynku pieniężnego i kredytowego, które, jak to doskonale wytłumaczył na naszych łamach przed paru dniami p. „Fab", jedynie może być sygnałem do wyjścia z okresu depresji. I dzisiaj ex post można i trzeba nawet powiedzieć, że Pożyczka Narodowa, ogromny sukces, jeżeli chodzi o stwierdzenie patrjotyzmu i zaufania naszego społeczeństwa do reżimu, nie była pomysłem ekonomicznie bardzo trafnym. Zdemoralizowała ona władze budżetowe, zahamowała wysiłek oszczędnościowy, odroczyła problemy zamiast je rozwiązać, zostawiła nadto legat bardzo trudny: jak uniknąć disagia obligacyj P. N., które przecież w sierpniu trzeba gdzie wypuścić na rynek? Nie ulega wątpliwości, że pod żadnym pozorem powtarzać Pożyczki Narodowej nie wolno.

*„Czas", Kraków.*

## Zwyżka na giełdzie warszawskiej

Na całym świecie od kilku tygodni daje się zauważyć zdecydowanie mocniejsza, tendencja dla papierów procentowych, które — w miarę zwyżki kursów, t. j. zmniejszania się oprocentowania, zaczynają, narazie lekko, pociągać za sobą inne walory.

Zaczęło się to wszystko od giełdy amerykańskiej, gdzie zaznaczyła się poważna zwyżka większości europejskich pożyczek cyjna, która, doznając nieustannej poprawy, szybko przekroczyła parytet i doszła do 114.

Nie mogło to nie odbić się przedewszystkiem na naszej giełdzie stołecznej, gdzie osią zainteresowania ogólnego w dziedzinie papierów procentowych jest 7 proc. pożyczka stabilizacyjna. Kursy warszawskie drgnęły i zaczęły szybko podążać za amerykańskiemi.

Publiczność, która dotychczas stroniła od operacji giełdowych, zaczęła okazywać obecnie pewne zainteresowanie.

*„Depesza", Warszawa.*

## Powszechna zwyżka w N. Yorku

W grupie obligacyj zagranicznych polskie pożyczki rządowe były bardzo silne, tak samo, jak francuskie i niektóre skandynawskie. Południowe amerykańskie papiery stały dobrze przy małym ruchu.

*„New York Times", 10 maja.*

Zagraniczne obligacje utrzymały się przy małych obrotach. Niemieckie rządowe poszły w górę.

*„New York Times", 12 maja.*

**Z ceduły giełdowej w Nowym Yorku.**

| | 11 maja | najw. 1934 | najniż. 1934 |
|---|---|---|---|
| Argentyna 6 proc. 1957 | 75 | 75 | 53 |
| Belgja 7 proc. 1955 | 107 | 99 | 109 |
| Niemcy repar. 7 proc. | 70 | 64 | 87 |
| Polska stabil. 7 proc. | 118 | 118 | 88 |

*„New York Times", 12 maja.*

## Pożyczka Stabilizacyjna musi dojść do 92

W ub. tygodniu akcje Banku Polskiego 7% pożyczka stabilizacyjna, dwa standardowe papiery polskie, poszły ogromnie w górę, w tym tygodniu dość poważnie spadły. Jakże znamienny przebieg wypadków. Oto w zeszłym tygodniu haussa wiązała się z oczekiwaniem p. Prystora, którego nazwisko łączono z energiczną kompresją budżetu. W tym tygodniu sfery finansowe są widocznie w niepewności, czy rząd nie ucieknie się do kredytu, co oczywiście, wypompowując rynek z gotówki, musiałoby się odbić na kursie papierów. Kto rozumie, jak zasadniczym jest dla nas problem doprowadzenie 7% poż. stab. choćby do 92, t. j. do kursu emisyjnego, a Banku Polskiego do 160, t. j. do poziomu, któryby pozwolił na rozprowadzenie dotąd pozostającej w skarbie t. zw. VI emisji akcyj B. P. — ten i w tych wahaniach giełdowych wyczyta ponowną wskazówkę, jak niezbędne są radykalne oszczędności.

*„Czas", Warszawa—Kraków.*

# Jak ubierają się aktorki paryskie?

Na wszystkich scenach paryskich daje się zauważyć dążenie do fantastyczności, do przeciwstawiania się monotonji w modzie. W tem miejscu możemy powinszować wielkim krawcom tego szczęśliwego pomysłu. Królestwo mody powinno pozostać eklektyczne: jest to jej racja bytu; stroić kobiety najprzeróżniejszego typu, dopomóc im do uwydatnienia ich piękności, zatuszować braki, słowem być wszystkiem dla wszystkich.

Na scenach ukazują nam modę iście kobiecą, wysmukłą, młodą, arystokratyczną. Suknia „napodomu" przeżyła się. Nawet w tej dziedzinie demokracja straciła wszystkie punkty! Jednak w tej królewskości niema nic konwencjonalnego; panuje w niej — obok prądów azjatyckich i perskich — wzruszające piękno linij cór Praksytelesa oraz koloru prymitywów włoskich, obok najnowocześniejszych odcieni.

Krój i odcienie sukien mają charakter wybitnie orjentalny; przejawia się on czasem niespodzianie w niektórych przybraniach i ozdobach, jak naprzykład podłużnych dżetach, „fantazyjkach" z metalu, albo pasmanterji, kokardach, przypominających motyle, i w przypiętych do ostrzyżonych włosów grekach, w kształcie otwartej harmoniki.

Wpływ wschodu w szczególnie ujmujący sposób przejawia się w teatrze „Saint - Georges", w „Wolności tymczasowej", gdzie Magdalena Lambert z niesłychanym wdziękiem prezentuje kreacje firmy Molyneux, a mianowicie wąską, popołudniową suknię i chiński kapelusik; następnie suknię wieczorową w stylu japońskim, z wzorzystego jedwabiu o harmonijnych kasztanowato-bronzowych i szmaragdowych tonach.

Sceny, rozgrywające się w zaciszu domowem, dają nam możność przyklasnąć (na rachunek naszych artystów) zwycięstwu, szlafroka nad najwytworniejszą pyjamą. Szlafrok stwarza wokół kobiety specyficzną atmosferę i tajemniczość, dzięki cienkiej zasłonie, zarzuconej na kształty, jakich każe się domyślać, a trochę niepokojącą przez tren i powiewne, szerokie rękawy, nadające jej majestat buduarowej, „królewskiej kochanki".

Jasne tkaniny, mieniące się blaskiem księżycowym, „imprimés", o kolorytach fresków, odkopanych po wielu stuleciach, lśniące jedwabie o ciemnych tłach, usianych różnobarwnemi kwiatami, jakie rozkwitają w ogrodach władcy Chin; tiule, „chiffon'y", koronki, strusie pióra o długich, pokrytych puszkiem, łodygach — wszystko to łączy się, miesza z sobą i pod dotknięciem dłoni mistrza kroju podnosi i udoskonala odwieczną kobiecość, na tle jej zacisznego buduaru.

Przyjęła się obecnie moda dużych kapeluszy; stale będziemy nosiły te, które podziwiałyśmy na głowach naszych gwiazd filmowych. Niektóre kapelusze mają płaskie i równe ronda, inne znów falują, jak powierzchnia jeziora; inne znów swą spadzistością przypominają dach wiatraka; czasem mają ścięte boki.

Oglądane w teatrze Saint - Georges kwiaty, takie, jakiemi je stworzyła natura, oznajmiają nam, że przyozdobią nasze suknie, kapelusze i (chciałabym móc powiedzieć) włosy! U Wortha towarzyszą one sukniom wieczorowym, ujęte w kształt toczka. Do białej, organdynowej sukni z głębokiem wycięciem noszony jest maleńki toczek z rdzawych i fijołkowych bratków.

Koronki, wstążki, pióra, kwiaty, wszystko to trzepoce i drży na postaciach naszych artystek. Kobieta, zniechęcona tem, że straciła swą kobiecą sylwetkę, może wrócić do wszystkich tych „fidrygałek". Błahostki — powiedzą niektóre panie. Owszem: błahostki, ale konieczne do szczęścia innych; kobieta potrafi dziś zrozumieć, że poto, by być szczęśliwą, powinna — nie rezygnując z tego, co ją kształci i rozwija — być przedewszystkiem kobietą. Czyż zresztą kokieterja się zmieniła? Czy dzisiaj nie jest taka, jaką była wczoraj i jaką będzie jutro?

*Anna d'Yrtarec.*
*„Vendemiare", Paryż.*



1) Suknia wieczorowa z blado-różowego satin. Szarfa muślinowa, różowa, obramowana różowemi strusiemi piórami i kwiatami czerwonej geranji.

(Nosiła ją artystka Magdalena Lambert w trzecim akcie „Tymczasowej Wolności").

2) Suknia wieczorowa z biało-granatowej organdyny „Imprimée". Pasek z granatowej tafty. Spód z matowego jedwabiu, koloru cielistego nadaje sukni ton różowy.

(Magdalena Lambert w 4-tym akcie „Tymczasowej Wolności").

3) Suknia wieczorowa z jedwabiu „imprimée" wzór japoński. Kolory przeważające: kasztanowaty i szmaragdowy.

(Nosiła ją Magdalena Lambert w „Wolności Tymczasowej", w teatrze St. Georges, akt 1-szy, przy podniesieniu kurtyny).

4) Negliż z pikowanego blado-różowego jedwabiu, ozdobiony strusiemi piórami tego samego odcieniu.

(Magdalena Lambert, w tej samej sztuce, część ostatnia aktu pierwszego").

5) Suknia popołudniowa z różowego jedwabiu, przybrana kiśćmi „delplriminu" w dwuch odcieniach „bleu" przy pasku. Etola z niebieskich lisów.

Kapelusz i obuwie, dobrane do odcienia lisa.

(Magdalena Lambert w drugim akcie „Wolności Tymczasowej").

Wszystkie toalety są kreacją Molyneux. *„Vendemiare", Paryż.*

## Długie suknie walczą z kryzysem!

### Krótka suknia, to dziecię wojny

I znów wre zacięta walka między zwolennikami krótkich i długich sukien. „Krótcy" prawią o praktyczności kusych sukien, o typie nowoczesnej, zaprawionej do sportów kobiety i chcą wogóle widzieć nogi. A mimo to zwycięstwo odnieśli „dłudzy", którzy tym razem oparli swe dowody na historji: krótka suknia nie jest tworem praktyczności, lecz oszczędności.

W roku 1917 żona amerykańskiego ministra wojny zwróciła się do posła francuskiego w Waszyngtonie — znawcy w dziedzinie mody — i skarżyła się na trudności w zdobywaniu nowych materjałów i, co za tem idzie, nowych sukien. Poseł francuski poradził jej, aby poprostu skróciła suknie. Na to dama odrzekła: „We francuskich żurnalach nie widać jednak krótkich sukien!" W trzy miesiące potem w żurnalach francuskich ukazały się krótkie suknie, przyjęte potem przez cały świat.

Dzisiaj jednak, jak powiadają obrońcy długich sukien, nie odczuwamy braku materjałów, musimy natomiast myśleć o zatrudnianiu bezrobotnych tkaczy. A zatem panie: noście długie suknie!

*„Deutsche Freiheit", Saarbrücken.*

# Chybiony atak „Stuermera„

## Numer specjalny

*BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że specjalny numer znanego tygodnika antysemickiego „Der Stürmer", wydawanego przez przywódcę narodowych socjalistów Juljusza Streichera w Norymberdze, który ukazał się w maju p. t. „Numer mordu rytualnego", został na rozkaz kanclerza Hitlera skonfiskowany.*

Numer specjalny pisemka „Stuermer", poświęcony „morderstwom rytualnym", wydany na uroczystość pierwszomajową przez członka rządu bawarskiego Juljusza Streichera, dostał się — pomimo urzędowego zakazu wywozu — zagranicę. Reklama, poprzedzająca ukazanie się numeru, zapowiadała, że numer ten zwróci na siebie uwagę kraju i zagranicy. Streicher nie kłamał. Oficjalna reprezentacja Żydów Rzeszy w swej patrjotycznej wierności dla państwa narodowo-socjalistycznego używała dotąd mocnych tonów jedynie w protestach przeciw „zagranicznej propagandzie okropności"; pod wrażeniem streicherowskiego numeru specjalnego zdobyła się ona na odwagę wysłania telegramu do kanclerza, w którym mówi o „okropnych oszczerstwach i straszliwych twierdzeniach" mordują dzieci i kobiety i wysysają krew zamordowanych. Numer majowy „Stuermera" zawiera około tuzina podobnych ilustracyj. Oto próbka tekstu, zaopatrzona w tytulik: „Naród morderców":

„Podejrzenie, które ciąży na Żydach — to podejrzenie o mordowanie ludzi. Są oni oskarżeni o zwabianie nie-Żydów, zarówno dzieci, jak i dorosłych, o mordowanie ich i wytoczenie z nich krwi, o zapiekanie krwi tej w macach i o uprawianie innych czarodziejskich praktyk z użyciem krwi pomordowanych ofiar. Są oni oskarżeni o szczególne znęcanie się i przemyślne torturowanie swych ofiar, a zwłaszcza dzieci, i o rzucanie w czasie tego torturowania gróźb, przekleństw i złorzeczeń pod adresem nie-Żydów".

Czternaście stronic „Stuermera" poświęconych jest udawadnianiu słuszności tych oskarżeń. Trzy strony wypełnia lista „131 morderstw rytualnych, które wyszły na jaw i przekazane zostały pamięci potomności. „W tej liczbie morderstwa rytualne z ostatnich lat, z r. 1928, 1929, a nawet 1932! Że Żydzi jeszcze i dziś dokonywują morderstw rytualnych — wprawdzie tak zręcznie, że większość wypadków pozostaje nieznana — wykazuje Streicher zapomocą przytaczanych cytat z „przepisów Talmudu i



oraz zanosi uroczystą skargę „przed Bogiem i ludźmi przeciw bezprzykładnemu bezczeszczeniu naszej religji".

Skutek, jaki publikacja ta wywarła zagranicą, daje się najlepiej zilustrować przez oświadczenie jednego z duchownych amerykańskich, że odtąd Niemcy są dlań krajem Kuertenów i Streicherów. Wszyscy, którzy zapoznają się z tym „specjalnym numerem", poświęconym morderstwom rytualnym odniosą to samo wrażenie. Byłoby wielce pożyteczne, gdyby przełożono ten dokument również na język angielski, francuski, hiszpański i holenderski, wraz z rycinami, w których p. Streicher ilustruje nam, jak to Żydzi Tory, ustanowionych u Żydów przed 3000 lat i obowiązujących po dziś dzień." Jeden z tych przez Streichera cytowanych, a przed 3000 lat ustanowionych przepisów brzmi:

„Przykazaniem jest uśmiercenie każdego, kto nie uznaje Tory. Do takich należą też chrześcijanie". (Choszen Hamiszpat 425, Hagah 425,5).

Większości czytelników pana Streichera spewnością nie wyda się zastanawiającem to, że — już na 1100 lat przed narodzeniem Chrystusa nakazano Żydom mordowanie chrześcijan.

*„Das Neue Tagebuch", Paryż.*

## Najgorszy wróg Żydów

W kwietniu 1926 roku znaleziono w pewnej wiosce w pobliżu Norymbergi zwłoki dwojga dzieci w wieku około ośmiu lat. Ciała miały cięcia na karkach i brzuchach, twarze były zmasakrowane, a skóra na głowach zdjęta ostrem narzędziem. Policja przyszła do przekonania, że chodzi o mord na tle zwyrodnienia seksualnego. Wkrótce potem aresztowano degenerata, młodego robotnika, który przyznał się do zbrodni i którego surowo ukarano.

Mimo to cała Frankonja była zasypana ulotkami, w których mglisto mówiono o „mordzie rytualnym". Podpowiadano, że gmina żydowska z Fuerth zamordowała te dzieci, by użyć ich krwi do swojej „macy" świątecznej.

Wydawcą tych ulotek był niejaki Juljusz Streicher. Był on nauczycielem w szkole ludowej, lecz został z tego stanowiska usunięty. Wtedy Streicher przystąpił do wydawania w Norymberdze antysemickiego pisemka brukowego „Der Stürmer", które swoim tonem rynsztokowym biło nawet osławiony „Hammer" Fritsch'a z Lipska.

Ulubionym konikiem Streichera jest „mord rytualny". Wierny tradycjom frankońskim, rzucał on najdziksze i najfantastyczniejsze oszczerstwa na Żydów niemieckich, na wzór tych, którzy w trzynastym wieku doprowadzili do pamiętnej rzezi Żydów w Frankonji, kiedy to jeden Rindfleisch własnoręcznie wymordował 1.200 Żydów.

Wreszcie władze skazały Streichera na więzienie za złośliwe i zbrodnicze oszczerstwa przeciw członkom norymberskiej gminy wyznaniowej, pomawianych o profanowanie zwłok i mordy rytualne.

W swojem sprawozdaniu lekarz policji stwierdził, że Streicher nie jest zupełnie poczytalny, ponieważ cierpi na paraliż postępowy, jest paranoikiem i prześladują go wizje i halucynacje.

Mimo to Juljusz Streicher stał się wybitną figurą obozu narodowo - socjalistycznego, osobistym przyjacielem Hitlera, członkiem bawarskiego Landtagu i jemu powierzono specjalną misję zbadania „zagadnienia żydowskiego". Główna kwatera kampanji antyżydowskiej ulokowała się w 1931 roku w „Brunatnym Domu" i na czele jej stanął Juljusz Streicher.

Przystąpiono do opracowania szczegółowego planu prześladowań. Streicher opracował ustawę rasową, która piętnowała wszelkie małżeństwa mieszane między aryjczykami a Żydami i nakładała ciężkie kary za tego rodzaju przewinienia. On też opracował nowy regulamin, dotyczący uczęszczania miejsc publicznych przez Żydów.

*„Sunday Referee", Londyn.*

## Protest Arcybiskupa Canterbury

Do Redaktora „Times'ów".

Sir, pozwoli Pan, że dołączę swój protest do tych, które Pan już ogłosił, przeciw numerowi majowemu czasopisma p. t. „Der Stürmer", redagowanego przez Juljusa Streichera, nowomianowanego komisarza Rzeszy dla Górnej Frankonji. Aczkolwiek — a jest to bardzo symptomatyczne — wywóz tego pisma z Niemiec jest zakazany, miałem sposobność widzieć jeden egzemplarz. Wygrzebuje ono legendy i fałsze o rzekomym zwyczaju mordu rytualnego wśród Żydów, fałsze, które już postokroć były powtarzane. Zawiera ono serje ponurych i odrażających ilustracyj. Wydaje się wprost niewiarygodne, by taka publikacja, przypominająca najgorsze wybuchy fanatyzmu średniowiecznego, mogła ukazać się w kraju cywilizowanym, a jednak nosi ona podpis wysokiego dygnitarza Rzeszy.

Jestem upoważniony przez około czterdziestu przedstawicieli chrześcijańskiej opinji publicznej w tym kraju, którzy zebrali się w moim domu z innego powodu, do złożenia oświadczenia, że i oni całkowicie przyłączają się do tego protestu. Podawanie nazwisk jest chyba zbyteczne. Jestem przekonany, że wszyscy nasi współobywatele, którzy zapoznają się z charakterem tej publikacji, podzielą nasze oburzenie.

Jeżeli rząd Rzeszy życzy sobie zachować sympatję Anglji, powinien natychmiast wyprzeć się tego wydawnictwa, podpisanego przez jednego z jego członków, a wzywającego do ohydnej bigoterji religijnej i kto wie, czy nie do ponownych brutalnych prześladowań.

Pozostaję, etc.

(Podpis).

Lambeth Palace, 15 maja.

*„The Times", Londyn.*

## Rasputin Poczdamu: owczarz prorokiem Niemiec

„W roku 1936 wybuchnie nowa straszliwa wojna. Z pomocą Boga i narodowych socjalistów Niemcy wyjdą z tej wojny zwycięsko. Potem nastanie okres powszechnego pokoju, szczęścia i miłości braterskiej, całym światem będzie rządził jeden człowiek, który umrze w roku 1946, i powróci znowu na świat już na wieki w postaci białego gołębia. Ten wszechmocny i nieśmiertelny władca nazywa się Józef Weissenberg".

Autorem tej ciekawej przepowiedni jest nikt inny, jak właśnie... sam Józef Weissenberg.

Józef Weissenberg, to 76-letni otyły mężczyzna o bujnym białym wąsie, z workami pod oczyma i łysiną, przykrytą starannie resztkami wypomadowanych włosów.

Miljon Niemców wierzy, że jest on wcieleniem Ducha Świętego i zwraca się do niego, jako do „boskiego mistrza".

Biały ser, herbata i choroby umysłowe średnich i wyższych sfer dzisiejszego społeczeństwa, oto czemu Józef Weissenberg zawdzięcza swoją bajeczną karjerę. Jest on dzisiaj głową sekty liczącej miljon wiernych i posiadającej własną armję. Posąg jego stoi obok posągu Chrystusa na ołtarzu świątyni, mogącej pomieścić 3000 adeptów.

Doszło do tego w sposób następujący: Weissenberg urodził się i wychował na folwarku śląskim, gdzie nauczył się leczyć bydło zapomocą ziół.

### Nawiedzony „Duchem Świętym"

Porzuciwszy folwark, został woźnicą, a potem kelnerem. W czterdziestympiątym roku życia „nawiedził go Duch Święty". Porzucił wówczas żonę i dom i założył sektę. Działalność jego polegała głównie na leczeniu ślepych i paralityków. Czynił to przy pomocy dwu tylko leków. Jednym była herbata, drugim biały ser. Znaleźli się nawet sceptycy, którzy pisali w gazetach, że biały ser nie jest lekarstwem na raka i że ci, którzy wierzyli w sztuczki znachorskie Weissenberga, umrą prędzej czy później. Ludzie nie przestali jednak do niego przychodzić. Dostał się na pierwsze stronice gazet. Niosła go w górę i naprzód ta sama fala chorobliwej histerji, która wydobyła na wierzch partję „nazi".

Ludzie, którzy — pomijając oczywiście bankierów i wielkich przemysłowców — mogli wierzyć, że socjalizm narodowy da im poprawę mogli również uwierzyć w lecznicze własności białego sera Weissenberga.

### Cudowny ser

Doszło do tego, że gdy pewne dziecko oślepło po Weissenbergowskiej kuracji serem i w związku z tem wytoczono znachorowi sprawę sądową, matka dziecka padła przed nim na kolana i błagała o przebaczenie za „obrazę" jaką mu wyrządzono procesem.

Z sądu wynieśli go triumfalnie na rękach zfanatyzowani zwolennicy. Jeszcze przedtem Weissenberg był jednym z faworyzowanych wróżbiarzy i jasnowidzów na cesarskim dworze w Poczdamie. W początkach wojny gen. Moltke i ekscesarzowa Niemiec zasięgali często jego rady.

W ten sposób miał on liczne stosunki i koneksje w najwyższych sferach, z których rekrutowała się później śmietanka ruchu hitlerowskiego. W gazecie swojej „Biała Góra" Weissenberg przepowiadał już dawno dojście Hitlera do władzy.

Hitler i jego towarzysze ocenili znaczenie „Białej Góry", która dziś rozchodzi się w olbrzymiej ilości po całych Niemczech i jest jednem z najdziwniejszych wydawnictw prasowych w Europie.

Współpracownikami tego pisma są przeważnie ludzie bardzo wybitni, choć oddawna już zmarli. Wśród stałych współpracowników znajdujemy „duchy" Fryderyka Wielkiego, Bismarcka, — ba, samego Archanioła Gabrjela.

### Biała Góra

Podpisane artykuły tego rodzaju sławnych „korespondentów własnych" zapełniają co tydzień szpalty „Białej Góry". Jest rzeczą zrozumiałą, że artykuły te są naszpikowane proroczemi przepowiedniami natury religijnej i politycznej.

Dziś Weissenberg, który durzy setki tysięcy ludzi, stał się bardzo pożytecznym sprzymierzeńcem regime'u narodowo socjalistycznego. Jego kwatera główna znajduje się w Glau, 30 mil od Berlina. Tam właśnie jest „święty środek ziemi", „nowa Jeruzalem" ze świątynią, w której na każdym kroku stoją posągi Jezusa Chrystusa i — Weissenberga. Na nabożeństwo niedzielne przybywa do tej świątyni przeszło 5 tysięcy pielgrzymów z daleka i z bliska.

Dla ochrony tego świętego miejsca Weissenberg utrzymuje armję z 500 ludzi umundurowanych na wzór staro-pruski, na której czele stoi ex-major wojsk pruskich.

*„The Clarion", Londyn.*

VINCENT CORNIER

# Kula z za świata

## NOWELA

W obliczeniach należy zrobić poprawkę, uwzględniając gregorjańską reformę kalendarza; która weszła w życie w r. 1752. Po tem sprostowaniu okaże się, że od chwili, kiedy kulę wystrzelono do chwili, kiedy wtargnęła ona do ciała Westmacotta, upłynęło 222 lata, 2 miesiące, 1 tydzień, 5 dni, 12 godzin i 47 minut.

Kulę tę wystrzelił z pistoletu pojedynkowego Jaśnie Wielmożny Nigel Koffard, młody oficer kawalerji, człowiekiem zaś, którego ona w dziwnie zagadkowy sposób po dwustu latach zraniła, był Mr. Henry Leonard Westmacott, kasjer banku w Londynie.

Nigel Koffard spuścił kurek tego pistoletu w parku Raveusham Hall w Hrabstwie Derby, dokładnie o godzinie ósmej, w piękny poranek, dnia 2 sierpnia r. 1710.

Henry Westmacott siedział w swoim salonie przy kominku, w dżdżysty wieczór, 23 października ub. roku, i miał zamiar słuchać radjo, kiedy kula Nigela ugodziła go i strzaskała mu łopatkę.

Stało się to w chwili, kiedy speaker zapowiadał: „Teraz jest ósma czterdzieści siedem, łączymy się..."

W ten sposób i drugi termin został dokładnie oznaczony.

* * *

Kiedy przybyli lekarz i policja, Mr. Westmacott leżał już w łóżku i upływ krwi był już prawie zatamowany.

Policja natomiast niecierpliwiła się, indagując panią Westmacott.

— Więc pani jest bezwzględnie pewna, że nikt nie wyszedł z tego pokoju, w chwili, kiedy pani biegła ze schodów? A może wymknął przez wejście frontowe, bez wiedzy pani?

— Boże Święty! Ileż razy mam panu powtarzać? Nie!

— Jakkolwiek jest — gderał inspektor Ormsby, — broni niema. Okna i szyby są nietknięte, nikt, powiada pani, nie wyszedł za panią, nikt nie mógł dostać się przez kuchnię, ani przez jadalnię, hm, hm, a broni żadnej niema!

Aczkolwiek wydawało się to szaleństwem i było odrażające, fantastyczne, bezpodstawne, pani Westmacott przyszła do przekonania, że podejrzenie padło na nią.

* * *

W tem miejscu konieczna jest mała dygresja. Genjalny mały jegomość, Egbert Coghil, nieoceniony fotograf, udał się nazajutrz na miejsce wypadku w celu zrobienia zdjęć salonu, a przedewszystkiem przestrzelonego aparatu radjowego.

Po wywołaniu klisz Coghil jednak stanął zdumiony i zaniepokojony.. Wszystkie negatywy pokazywały jakby miniaturowe odbicie planety Saturna. Były to kręgi o nadzwyczajnej jasności rozdzielone niezwykle subtelnemi cieniami. Nie na tem koniec. Zdjęcia samego radjoodbiornika były zupełnie nie do użytku, albowiem, najważniejszy punkt, miejsce, gdzie tkwiła kula, wyszło zupełnie zamglone i prześwietlone.

* * *

Te zdjęcia dostały się przez Scotland Yard do rąk urzędnika min. spraw wewnętrznych p. Barnabasa Hildreth'a.

Ten zastanawiał się nad niemi, głowił się.

Biedny Henry niedużo miał do powiedzenia. W chwili, kiedy odłożył gazetę, aby słuchać radja, usłyszał ostry syk, potem wybuch i w tej samej sekundzie poczuł straszliwy cios w łopatkę. Stanowczo wyłączał możliwość obecności kogokolwiek obcego w mieszkaniu, zaś teorję policji o rzekomej winie żony odrzucał z oburzeniem i z drwinami. Kiedy okazało się, że i Hildreth podziela jego zdanie, Henryk doznał uczucia wielkiej ulgi, to zaś skolei wzruszyło Hildretha — tak dalece, że przyjął zaproszenie na herbatę. Stąd zaczęła się przyjaźń między surowym agentem wywiadu a małym Brianem Westmacottem.

— Nie można było oprzeć się temu miłemu dzieciakowi — powiedział mi Hildreith. — Jeszcze nie zdążyłem rozgościć się w salonie, a on już zapraszał, abym budował razem z nim „prawdziwy pałac królewski" z klocków.

Były to jednak klocki niezwykłe. Składały się na nie wyłącznie regularnie poprzykrawane fragmenty starych mebli mahoniowych, orzechowych, dębowych i małe klocki wiązowe.

Przeczuwałem, że coś się w tem kryje, i zapytałem:

— Skąd on to miał?

— Westmacott ma brata w przemyśle meblowym; odnawia on i naprawia meble antyczne. Odpadki drzewa zabiera Mr. Henry, część tego idzie na skompletowanie klocków Briana, reszta zaś na spalenie.

Podczas mego pobytu w salonie, wydobyłem kulę z odbiornika. Jest to pocisk z pistoletu, ale skąd na miły Bóg mógł on wyjść, kto mógł go wystrzelić?

— Jakto, kto mógł? Czy nie jest to zwyczajna kula rewolwerowa?

— Może jeszcze produkcji masowej do tego? Otóż nie. Przedewszystkiem jest ona idealnie kulista, a nie walcowata, po wtóre kaliber jej jest tak niezwykły, że otwiera się olbrzymie pole do przypuszczeń, równocześnie kaliber ten naprowadza na pewne tropy, — ale to jest chyba szaleństwo.

— Kalibry broni palnej — zaczął po chwili cichym głosem — nie są bowiem sprawą błahą, nie pozostawia się ich własnemu widzimisię rusznikarzy, lecz rejestruje się je i spisuje ich genealogję, tak samo, jak się to robi z rasowemi końmi. Otóż kula o tym kalibrze — dziś już nieużywanym — mogła wyjść, albo z karabinu zarejestrowanego w Londynie w r. 1826 przez Adolfa Levoisier'a ze Strasburga, albo też z pistoletu pojedynkowego wyrobu Grzegorza Ganniona, który działał między 1702 a 1754. Ja opowiadam się za pistoletem.

Analiza chemiczna wykazała, że ten ołów może pochodzić tylko z pewnej okolicy hrabstwa Derby, a co najważniejsze — jest on tak wyjątkowy, że należy go oceniać na wagę złota.

* * *

W dwa dni później zwiedzałem z Hildrethem warsztat Westmacotta, fabrykanta mebli stylowych. Westmacott zaprowadził mnie do warsztatu, gdzie mogliśmy widzieć rozmaite meble antyczne w toku odnawiania i restaurowania.

— Do pańskiej pracy musi pan mieć na składzie olbrzymie zapasy starego drzewa — rzucił Hildreth, niechcący.

— Słusznie pan zauważył, może pan chce zobaczyć?

Weszliśmy na poddasze.

— To naprzykład musi być bardzo stare — zauważył Hildreth, wskazując na stos brudnych przepołowionych rur drewnianych.

— O tak! to jest wcale stare, przeszło sto lat leżało w ziemi.

— Nie wątpię, panie Westmacott, to przecież są wiązowe rury wodociągowe, sądząc z ich wyglądu można wnioskować, że leżały w gruncie bagnistym, gdzie znajduje się dużo torfu.

Ralph Westmacott podrapał się w głowę.

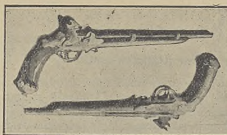
— Owszem, to są rury wodociągowe, i napewno pochodzą z gruntu torfiastego. Pochodzą one mianowicie z parku Ravensham Hall w Hrabstwie Derby.

Hildreth odłożył notatnik, w którym wszystko zapisywał i zaczął szperać w stosie rur wiązowych. —

— Czy mogę pana poprosić o odłamek tego drzewa, potrzebne mi to do pewnych doświadczeń.

Westmacott skinął przytakująco głową.

* * *



— Sporo roboty odwaliłem od ostatniego naszego widzenia się — powiedział mi Hildreth. Brak mi jeszcze kamienia kluczowego sklepienia, i wszystko będzie w porządku. Otóż kula wyszła z pistoletu Ganniona. Widziałem go. Istnieje parę tych pistoletów, jeden były nabity, drugi wystrzelony. Imć Koffard pozwolił mi wyjąć nabój z nabitego pistoletu. Kula jest identyczna z tą, która zraniła Westmacotta. W naboju znajdowała się przybitka papierowa dla uszczelnienia prochu, otóż wyobraź sobie, jest to kawał gazety „Northern Inteligencer" z sierpnia 1710 r.

Ale wróćmy do tego pamiętnego wieczoru 23 października. Oto Westmacott siedzi w swoim fotelu. Ni stąd ni z owąd, kula wystrzelona z próżni uderza w jego łopatkę i, odbiwszy się, zatrzymuje się w ścianie aparatu radjowego. Kierunek lotu kuli, każe przypuszczać, że była ona wystrzelona w okolicy nóg Westmacotta. Nikt nie wie, skąd kula wyleciała. Nieoceniony Coghit robi zdjęcia.

— Masz na myśli te jasne kręgi Saturna na negatywach.

— To są fotografje kuli! Fotografje naświetlone na kliszy poprzez skórzaną oprawę odbiornika, poprzez jego skrzynkę mahoniową, poprzez wszystko w promieniu 18-tu cali od aparatu. Kula wysyłała promienie o natężeniu o wiele większem, niż promienie X.

— Ależ, na miły Bóg, jak to jest możliwe?

— **Pech - blenda!** Oto wytłumaczenie. Poza pewnemi okolicami Kornwalji tylko torfowiska Hrabstwa Derby zawierają złoża pech - blendy. Występuje ona zazwyczaj w połączeniu z ołowiem lub srebrem. Analiza kuli wykazała nietylko aliaż ołowiu i srebra, ale również wyraźne ślady pech - blendy. Rozumie się, że długie naświetlanie samej kuli, ciała o właściwościach promieniejących radu, musiało wypaść na kliszy jako prześwietlenie.

Teraz dopiero zrozumiałem, co Hildreth miał na myśli, mówiąc o cenie kuli na wagę złota.

* * *

Nasz spacer zakończył się w parku Ravensham Hall w Hrabstwie Derby. Z pobliskiej szopy wyszli na nasze powitanie generał Sir Artur Koffard, właściciel posiadłości, i pewien chemik, nazwiskiem Sowerby.

— A więc Sowerby — zapytał Hildreth z miejsca — poszczęściło się?

Sowerby uśmiechnął się z namaszczeniem i wskazał na szopę, gdzie nad lampą naftową żarzyła się retorta.

— Owszem, panie Hildreth, pańskie przypuszczenie sprawdza się. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to jest metan, i to prawie czysty, skoro się tak pali.

— Dziwne to, nadzwyczajne — powtarzał Koffard — człowiek żyje obok tego i nic nie wie. Na tych moczarach czasami pokazywały się błędne ogniki, ale kto tam zwraca uwagę na to.

Hildreth bacznie obserwował rury, wykopane z ziemi przez robotników.

— Wspaniałe panie. Prawdziwe drzewa olbrzymy.

Później zwrócił się do generała i poprosił go o coś w rodzaju mapy

— Mam ją tu — odrzekł generał skrzeczącym głosem — i wyciągnął puszeczkę, z której wyjął wyblakły arkusik papieru. — Nigel Koffard pojedynkował się na tej ścieżce w alei, która się znajdowała w tem miejscu. Objaśniono mnie, że aleja została wykarczowana w r. 1803. Z wydrążonych pni wiązowych zrobiono rury wodociągowe.

Hildreth stanął dokładnie na miejscu, gdzie Nigel Koffard strzelił drugiego sierpnia 1710 r.

— Więc Sir Arturze, odtwórzmy wydarzenia. Pański antenat wyzwał swego kuzyna spowodu jego rzekomych zamiarów wobec siostry. Wezwany, czując się zupełnie niewinnym, nie chciał strzelać i odrzucił broń.

— Słusznie, słusznie — powtarzał Sir Artur.

— Wtedy Nigel zatrzymał się... W jego głowie zaświtała myśl, że niesłusznie posądził kuzyna. Aby wykazać swoją skruchę, wypalił z pistoletu w najbliższe drzewo. Potem pogodzili się, kuzyn poślubił jego siostrę i wszystko było w porządku.

— Zgadza się w zupełności co do joty.

Maszerowaliśmy może z milę i znaleźliśmy się w miejscowości zwanej „Skelters Pot".

— Stąd — poinformował nas Sir Artur — pochodzi wszystek ołów, używany w okolicy. Dziś kopalnia jest nieczynna. Nie opłaca się eksploatować. Dach dworu jest z tego ołowiu.

Hildreth wyjął z kieszeni młotek, używany przez geologów i odłamał nim kawałek kwarcu, w którym była widoczna siateczka zielonych żyłek.

— Chciałbym posiadać pański dach, jest on więcej wart, niż cały majątek.

* * *

— Teraz stary wałkoniu — rzekł do mnie Hildreth — pokazując mi szkic ołówkowy — teraz mamy już wszystko.

— Kiedy Nigel Koffard strzelił, wiąz jeszcze żył. Kula wydrążyła w nim kanał i utkwiła tam. Wiąz zamykał swoją ranę corocznie przybywającemi nowemi pierścieniami pnia. Ale kanał i kula w nim pozostały.

— Potem wiąz ścięto i zrobiono zeń rury wodociągowe. Otóż wiąz nie butwieje w wilgoci; wydobyto rury wiązowe z czasów rzymskich i drzewo było zdrowe. Ten kanał wewnątrz wiązu zawierał, oprócz kuli, również gazy, pochodzące ze zmian chemicznych w nim samym oraz gazy, które przeniknęły podczas leżenia w gruncie torfiastym: metylem, metan, nazwij to, jak chcesz, to jest ten gaz, który połączony z powietrzem, ma ogromną siłę wybuchową, jest to niebezpieczny gaz kopalniany.

Zacząłem domyślać się, do czego Hildreth zdążał.

— Teraz wróćmy do naszej sprawy. Ralph Westmacott, fabrykant mebli, kupuje wiązowe rury wodociągowe w Hrabstwie Derby. Jak zwykle, daje on swojemu bratu Henrykowi Leonardowi bezużyteczne odpadk. drzewa do spalenia. Nadchodzi słotny wieczór październikowy, nasz Henry rzuca polano, otrzymane od brata, do kominka i przygotowuje się do słuchania koncertu.

Lecz misterjum wiecznie żywej przyrody objawia się w jego domu. Słyszy on ostry syk. To było przenikanie powietrza do kanału, pełnego metanu, gdzie ukryta była kula. Pistolet Koffarda nie miał tej siły rzutu, jaką miał kanał w polanie wiązowem, napełniony mieszaniną powietrza z metanem. Wkońcu ogień przeżera wewnętrzną stronę polana, i dosięga mieszaniny wybuchowej. Wtedy bum! wybuch i rana Westmacotta. I oto jesteśmy u punktu wyjścia, a mianowicie, że kula została wystrzelona w okolicy nóg Westmacotta.

Co się zaś tyczy kuli samej, zawiera ona pech - blendę, która, jak mnie poinformowano, bogata jest w sole radu i uranu.

Ponieważ teren w Skelters Pot jest bezpański, więc każdy, kto się wykaże odpowiedniemi kwalifikacjami i środkami, może go eksploatować. To też pozwoliłem sobie za zgodą i ku radości p. Westmacotta, wciągnąć i jego synka Briana, na naszą listę.

— O jakiej mówisz liście? — zapytałem zaintrygowany.

— Na listę małego towarzystwa akcyjnego, jakie zakładam. W skład jego wchodzą: ja, ty, Koffard, Westmacott i mały Brian. Będziemy eksploatowali złoża pech - blendy w Skelters Pot. Przyda się na stare lata.

...Sądząc z nowości tego zręcznie sklejonego koncernu, skłonny jestem przyznać Hildrethowi zupełną rację.

*„Pearsions Magazine", Londyn*

# Nadeszła epoka „barbarzyńców"

## Wita ją akademik Karol Hubert Rostworowski

*P. Stefan Essmanowski ogłasza niezmiernie interesującą rozmowę swą ze znakomitym pisarzem krakowskim.*

Jeżeli pan porówna z sobą trzy okresy — schyłek dziejów rzymskich, czasy przed Wielką Rewolucją i lata obecne, dostrzeże pan uderzające podobieństwo ich kulturalno-obyczajowego oblicza. Napotka pan te same smaki, upodobania, potrzeby; przekona się pan, że tak samo zainteresowanie budzi nagość, nietylko fizyczna, lecz i moralna, t. zw. — szczerość, polegająca na mówieniu o sobie wszystkiego w najdobitniejszych wyrażeniach. Jak dla tej ekshibicjonistycznej szczerości markizy i duchessy ancien regime'u robiły propagandę Rousseau'wi, tak dziś rozreklamowywuje się pamiętniki Urke Nachalnika. W rzeczywistości i tu i tam chodzi o tę samą rzecz — o coraz silniejszą musztardę dla przepalonych użyciem i nadużyciem podniebień.

— Właścicielom tych podniebień wróży pan gwałtowny upadek?

— Wróży go im historja, proszę pana. Elita przestała dziś przejmować się; stroni od dogmatów, przekonań, od artykułów jakiejkolwiek wiary; byleby w ich obronie nie musiała wybuchnąć świętym gniewem. Elita pragnie już tylko rozrywki jedynego antidotum przeciw nieuleczalnemu znużeniu, jakie ją opanowało. A, niech mi pan wierzy, nie wojna stała się tego znużenia powodem. Wojna wynikła z innych pobudek i miała pod niejednym względem charakter autoterapji.

— Na wojnę patrzy pan, jako na zjawisko historycznej biologji — przerwa-

— Jako na zjawisko całkiem poprostu biologiczne; jako na biologiczną konieczność — tragiczną, straszną, ale konieczność.

— W czem tkwi więc przyczyna duchowego znużenia elity? — spytałem.

— W supremacji rozumu nad uczuciem.

— Jakież widzi pan wyjście z tych antinomij der... unpraktischen Vernunft?

— Tylekroć zaświadczone historją przyjście do góry „dołu", t. zw. „barbarzyńców". Natura nie znosi hypertrofji, ani rozumu, ani uczucia. Stąd naprzemienne przypływy i odpływy tych pierwiastków w dziejach ludzkości. Po epokach przerostu intelektualnego przychodzą epoki t. zw. „barbarzyńskie", w których górę biorą pierwiastki emocjonalne. Dzisiejsza inteligencja, entuzjazmująca się Nachalnikiem, jest również dojrzała pod gilotynę, jak duchessy z czasów Ludwika XVI.

— Jutrzenka nowej epoki, jak ją pan zwie, barbarzyńskiej, wynurzyć się ma z krwawej kąpieli?

— Niekoniecznie wszędzie. Zazwyczaj, jak nas uczy historja, jedno społeczeństwo przeobraża się w drodze krwawej rewolucji, reszta korzysta z gotowych cudzych doświadczeń. Przed stuleciem skorzystano z doświadczenia francuskiego, w naszych czasach mamy eksperyment rosyjski.

— Czy widzi pan jakieś symptomy tego odrodzenia?

— Owszem. Jutrzenkę odrodzenia widzę w likwidowaniu „nieśmiertelnych zasad" Wielkiej Rewolucji, którego to procesu jesteśmy świadkami. Ludziom wolność zaczyna już ciążyć. T. zw. „liberalizm" staje się przeżytkiem, a miejsce jego zajmuje zdrowy pęd do autorytetu i hierarchji. Obserwujemy ten ruch we Włoszech, w Niemczech, u nas, ostatnio we Francji. Dół pragnie być rządzonym, a że w intelektualiźmie góry nie widzi żadnej dyrektywy, więc tęskni za człowiekiem mocnym, bezinteresownym, przedstawiającym potęgę uczucia i moralności. Takiemu da się wziąć za łeb.

*„Pion", Warszawa.*

# Nowa książka G. B. Shaw'a

W Londynie ukazała się ostatnio książka G. B. Shaw'a, zbiór mniejszych utworów. Wprawdzie utwory w niej zawarte powstały w ciągu pięćdziesięciu lat,,



mimo to ponowne ich wydanie sprawia wrażenie nowego dzieła. Czytelnik jest zaintrygowany, ponieważ Shaw nie jest wcale znany jako pisarz nowel. Swoją drogą niełatwo przeprowadzić u niego granicę między nowelą, bajką, szkicem a essay'em, ponieważ zwykle kilka zagadnień traktuje równocześnie, a utwory są przeładowane balastem intelektualnych i moralnych dyskusyj.

### Nowele z przed 50 lat

Najstarsza nowela z tego zbioru (1885) wykazuje silny wpływ Poego. Nie można jednak śledzić rozwoju umysłowości Shaw'a na podstawie tej książki, bowiem utwory w niej zawarte, nie są datowane.

W każdym razie znajdujemy w tym zbiorze utwory, które nam pokazują Shaw'a, jakiego znamy z teatru i z życia. Oto n. p. charakterystyczny ustęp:

Biskup przed bramą nieba:

— Brama frontowa? — zapytał biskup podejrzliwie. — Jest pan pewny, że to nie jest wejście dla handlarzy?

— To jest wejście dla wszystkich — odpowiedział św. Piotr.

— Niezwykłe urządzenie i mojem zdaniem niewygodne — odrzekł biskup.

Odwrócił się od św. Piotra i zwrócił się do aniołów:

— Panowie — powiada — jestem biskupem z kościoła św. Pankracego.

— Jeżeli o to chodzi — przerwał mu młodzieniec w dalmatyce, który wychylił się z jednej z wieżyczek — to ja jestem św. Pankracy.

— Jako pański biskup, cieszę się, że pana spotykam — odpowiedział biskup — interesuję się każdą powierzoną mi owieczką, ale chwilowo będzie mi pan musiał wybaczyć. Mam pilne sprawy do załatwienia. Przepraszam panów.

Poszedł, przepychając się pomiędzy grupami aniołów wprost w kierunku nieba...

Jeżeli chodzi o ocenę ogólną, można powiedzieć: Shaw widział wiele rzeczy lepiej i wyraźniej, niż wielu jego współczesnych, wiele rzeczy jednak nie widzi on wcale; wtedy, kiedy mu się zdaje, że wywoła zgorszenie, wywołuje on tylko uśmiech, a nawet śmiech. Powiada on naprzykład o apostołach, że chwilami ma wrażenie, że Judasz był jedynym z nich, „który wykazywał przebłyski zdrowego rozumu", albo sądzi, że rozwiązał zagadnienie objawienia, nazywając je „czemś co dziwnie przypomina widzenia narkomana".

W każdym razie powinniśmy mu być wdzięczni za tę książkę, a niemniej za to, że dochodząc do 80-ki, zachował swoją dawną żywotność i energję.

*„The Sunday Times", Londyn*

### Don Juan ofiarą ataków kobiecych

Wyjaśnienia Don Juana, nowela z roku 1887 r., zapowiada już motyw filozoficzny dramatu, który Shaw sam uznał za swoje arcydzieło, mianowicie Człowieka i Nadczłowieka.

Wracając pewnego razy w nocy z opery, młoda dama spotyka ducha Don Juana. Opowiada on jej prawdziwą historję swojego życia i swej śmierci. Był nieszczęśliwym, niezrozumianym człowiekiem. Pragnął tylko spokoju i wolnego czasu dla studjów, a znalazł w życiu tylko szereg przygód, kiedy zadurzone kobiety same rzucały mu się na szyję. „Ja się nigdy w żadnej nie zakochałem, protestuje Don Juan, poważnie starałem się przypomnieć im ich obowiązki i niezłomnie opierałem się ich atakom".

Jest to nader żywe studjum o prawdziwie Shaw'owskim nastroju antyromantycznym. Można tę nowelę uważać za bruljon tej ekscentrycznej przedmowy do dramatu, napisanego piętnaście lat później. Jest to pierwszy, ale wcale donośny, dźwięk Shaw'owskiej fanfary.

*„The Daily Herald", Londyn.*

# Otto Klemperer o swych występach

## w Los Angeles i Hollywood

*Znany dyrygent austrjacki zdobył wielkie powodzenie na piątkowym koncercie symfonicznym w Filharmonji.*

Przez całe sześć i pół miesiąca mego pobytu w Kalifornji miałem moc pracy. Piękny zespół orkiestralny tem się odznacza, że składają się nań przedstawiciele wszystkich krajów świata. Kiedy wszedłem na podjum, publiczność powstała z miejsc. Amerykańskim zwyczajem każdemu programowi poświęcona jest „para koncertów", z których jeden (główny) odbywa się stale w czwartki wieczorem, drugi zaś w piątki po południu. W ten sposób dnie powszednie poświęcaliśmy intensywnej pracy i próbom. Audytorjum koncertów popołudniowych składa się przeważnie z pań. Obliczywszy występy na prowincji, dyrygowałem przeszło sześćdziesięcioma koncertami.

### Muzykalna publiczność

Gust publiczności odpowiada zupełnie gustowi naszej muzykalnej publiczności, poziom zaś jej stoi bardzo wysoko. Do programu mego wchodziła muzyka klasyczna, z nowszej zaś „Romantyczna" symfonja Brucknera, utwory Debussy'ego, Ravela, Strawińskiego, Ernesta Blocha, Sibeliusa i Sessions'a. Stwierdziłem przytem, że Amerykanie mają dużo zrozumienia dla muzyki nowoczesnej.

Obok zwykłych koncertów zorganizowałem jeszcze cykl koncertów, poświęconych utworom instrumentalnym Beethovena. Od ośmiu lat niewykonywana tutaj „IX Symfonja" Beethovena musiała być trzykrotnie powtórzona, a siedemnastoletni Yehudi Menuhin swem odtworzeniem koncertu skrzypcowego Beethovena wywołał entuzjazm. Publiczność z Los Angeles chętniej i goręcej oklaskuje artystów, niż nieco chłodniejsze audytorjum nowojorskie; natomiast po skończonym koncercie — w przeciwieństwie do naszych miłych obyczajów — co rychlej opuszcza salę.

W sezonie letnim od lipca do września koncerty odbywają się w tak zwanem „Hollywood Bowl" — olbrzymim teatrze na powietrzu, zbudowanym amfiteatralnie wśród wzgórz i mogących pomieścić dwadzieścia pięć tysięcy widzów.

### Stolica kina

W tem dwumiljonowem mieście niema opery; jest tylko bardzo nieszczególny teatr i kina... kina... kina...

Dwudziestego kwietnia, w prześlicznem mieście uniwersyteckiem Claremont odbył się mój ostatni koncert. Studenci, ogarnięci zachwytem, towarzyszyli mi na kolej, śpiewając chórem. Kolej ta uczyniła dla mnie bardzo wiele. Kurjer nie zatrzymuje się w Claremont; chcąc jednak zdążyć na okręt do Nowego Yorku, musiałem koniecznie jechać tym kurjerem. Tym razem zatrzymał się — na sekundę. Wsiadłem. Takie było pożegnanie moje z Zachodem. Mam nadzieję, że nie na zawsze.

*„Neues Wiener Journal", Wiedeń.*

# Nowa powieść Paul Bourget'a

Pisarz, który dba o stały kontakt z publicznością wybraną, z tą publicznością, która decyduje o sławie w sztuce, ma dzisiaj dwie drogi do wyboru: Albo dać dzieło obszerne, głębokie o niezaprzeczalnej wartości i wymusić w ten sposób uznanie dla siebie (sposób nie dla wszystkich, jak widać, talentów); albo też może on przy pomocy reklamy i rozmaitych kruczków „pielęgnować" swoją młodość i „uchodzić" stale za pisarza młodego w kwiecie wieku. Pan Jean Cocteau mógłby niejedną tajemnicę tych metod wyjawić. Sztuczki jednak przemijają — sztuka pozostaje.

Trzeba koniecznie zerwać z braniem pod uwagę młodości (naturalnej czy sztucznej) i mody w rozwiązaniach krytyki.

Taki zabieg higjeny umysłowej przywróciłby siłą rzeczy prawdziwe znaczenie Pawłowi Bourget, przed dziełem którego, po pięśdziesięciu latach, nie jedna sława dzisiejsza zblednie zupełnie.

Nowa powieść Bourget'a „Une Laborantine" mogłaby dla niejednego czytelnika nie znającego Bourget'a (a to dziś jest modne śród snobów) stać się rewelacją.

Wierny metodzie swojego mistrza, Hipolita Taine'a, Bourget pozostał powieściopisarzem konstruującym swoje powieści na podstawie tezy i zgóry zajętego stanowiska. Chce on wyjaśniać charaktery, często jednak to wyjaśnienie jest udowodnieniem.

Na osobowość jego bohaterów wpływają rasa, środowisko, czasem nawet siły zaziemskie. Nie sprawią oni nam nigdy niespodzianki.

W ręku pisarza przeciętnego taka metoda doprowadziłaby do słodkawej nicości w jego dziełach, w ręku Pawła Bourget'a nadaje jego utworom cechy pełnego życia intelektualizmu, rozmach i nastrój.

Nowa powieść Bourget'a jest dziełem tego typu, pisanem właśnie w duchu Taine'a. Bohaterka tej powieści młoda uczona zajmująca się bakterjologją, zamężna za lekkomyślnym literatem i światowcem jest typem psychologicznym, ale przedewszystkiem moralnym. Ten właśnie moralizm w założeniu dzieła jest jedyną rzeczą jaką można Bourget'owi w tej powieści zarzucić.

Od swojej powieści „Le Disciple" i „Le Sens de le mort" Paul Bourget chętnie wybiera dla swoich bohaterów zawód uczonego, szczególnie lekarza. Takie charaktery umożliwiają wnikliwy pogląd na życie.

Laborantine, bohaterka ostatniej powieści Bourget'a, odznacza się szlachetnością istot poświęcających się bezinteresownym badaniom naukowym, oraz intuicyjną wrażliwością tych dusz wybranych, które pragną ulżyć bliźniemu i wiedzą, że sztywne metody nie wiele pomogą. Można poniekąd uważać każdą powieść Bourget'a za swojego rodzaju djagnozę psychologiczną i moralną.

W tej powieści przejawiają się zasadnicze cechy całej twórczości Bourget'a. Składają się na nie dwa elementy: uniwersalna ciekawość i ścisły ład. Który autor z jego pokolenia tak stara się być au courant najnowszych zdobyczy nauki, jak Bourget? Z drugiej strony wszystkie powieści Bourget'a są tak starannie skomponowane jak tragedje. Jego sztuka, mimo różnorodności i powikłania źródeł, z których ona wynika, zna tylko jedną zgoła regułę: **jednolitość.**

*„Gringoire", Paryż.*

# Siedem grzechów głównych to — uleczalne choroby

Grzechy pierworodne... Rzucają się w oczy w grupach alegorycznych na sklepieniach i fasadach licznych kościołów. Nazywają je „pierworodnemi", ponieważ są one źródłem wszystkich innych grzechów. Nazywają je „grzechami", ponieważ kryją w sobie nieposłuszeństwo wobec praw boskich, wobec przepisów religijnych.

Jest to jednak punkt widzenia mistyczny albo metafizyczny. Zejdźmy na ziemię, do spraw ludzkich i przyjrzyjmy się człowiekowi w kręgu rodzinnym albo społecznym; nadajmy tej kwestji charakter świecki.

I tu odnajdziemy podobny punkt widzenia. „Delikwent" taki, zdaniem ogółu mógłby ujść swym niedobrym skłonnościom, gdyby chciał; człowiek taki jest odpowiedzialny za swój upadek; zasługuje na karę ze strony swego otoczenia czy też zbiorowości.

Taka jest opinja ogółu. Ale najczęściej winny nie był w stanie uniknąć błędu; doprowadziły go do tego rozmaite okoliczności, którym uległ: trudno mu to poczytywać za zbrodnię. Jest on bardziej godny pożałowania, niż nagany, nie powinien być karany, lecz uleczony.

Wytłumaczmy to jaśniej.

## Jedynym „korektorem" powinien być lekarz

Iluż jest takich, którzy od chwili swego przyjścia na świat przytłoczeni są ułomnościami swych przodków! Ich żywotność, odporność są odrazu zmniejszone. Niektóre cechy ich charakteru nieuniknione przy ich konstytucji, to chroniczne wady, nieuchronne, nieuleczalne. Jeżeli trudno jednak liczyć na zupełne wyzdrowienie, często można mieć nadzieję na zmniejszenie się choroby.

Większość, nie dźwiga na sobie ciężaru chorobliwej, jaskrawej, widocznej dziedziczności; trapią ich zaburzenia cielesne, stałe lub przejściowe, zaburzenia funkcyj organizmu, braki i choroby narządów trawiennych lub gruczołów, zmiany fizyczne lub chemiczne w ich ustroju, infekcje, zatrucia... Kryją się w nich przeróżne choroby, któremi tłumaczy się prawie nieomylnie ich postępowanie i które są uleczalne, ale które wymagają przedewszystkiem pomocy lekarza. Tylko on zdoła wyśledzić owe, zamaskowane zaburzenia i potrafi znaleźć na nie lekarstwo.

Te, dosyć nowe pojęcia, muszą ulec pewnemu zwulgaryzowaniu. Trzeba aby te uliniczne prawdy doszły do świadomości tych, którzy zajmują się, naprzykład, dziećmi.

Przyjrzyjmy się najpierw lenistwu.

Dziecko, określone słowem „leniwe" jest nieenergiczne, apatyczne, gnuśne Powoli przystępuje do pracy, spóźnia się, marudzi, zwleka, zbija bąki; nigdy nie wypełnia całkowitej pracy.

Zarzuca mu się jego „zakorzenioną złą wolę", jego „duch opozycji". Wmawia mu się, że jego „próżniactwo" jest rozmyślne, uplanowane i że znajduje ono w tem upodobanie. Tym sposobem przytłacza je się. Spada na dziecko istna ulewa wymówek. bur, kar, aresztów szkolnych i poprawek wszystkich rodzajów, aż do kary cielesnej włącznie! Wiemy z doświadczenia, że kary te i przymus są bezskuteczne i niezasłużone. Powtarza się w kółko upomnienia i nakazy: „bądź pilny, uważny, wytrwały. Śmiało, energicznie! Musisz tylko chcieć!"

Jakie to wydaje się proste! Chcieć? Ależ ono tego właśnie nie potrafi.

Dziecko takie, w większości wypadków, od zarania życia było źle kierowane, zaniedbywane, niezrozumiane.

Przedewszystkiem jednak istnieją pewne braki w jego organiźmie i narządach. Jest to dziecko ułomne. Powiadacie: leniwe? Nie, chore.

Nie wybrało sobie, nie postanowiło sobie, nie chciało być „próżniakiem"; uległo lenistwu; lenistwo zostało mu narzucone.

Zależy ono od przypadkowych okoliczności, chwilowych, zmiennych. Wzmaga się, zmniejsza i znika wraz z niemi. A rodzice i nauczyciele: nie starają się odszukać czynników przeważnie fizycznych, które je spowodowały.

Niby — leniuch jest prawie zawsze zmęczony. Z chwilą, kiedy ogarnia go zmęczenie, ma prawo do lenistwa, do powstrzymania się od pracy, do marzeń mniej albo więcej skupionych — Wytchnienie to jest dla niego nietylko przerwą, ale czemś w rodzaju odskoczni, skąd rzuci się pożytecznie w wir przyszłej pracy.

Wyraz francuski na określenie lenistwa pochodzi od słowa greckiego **paresis** — osłabienie. Dziecko takie wyczerpuje się ożywieniem zabawy, zawodów sportowych tak, jak inne wskutek grypy czy też wysypki czuje się znużone i niedożywione. Kiedy żąda się od niego jakiegoś wysiłku, blednie, rysy mu się wydłużają, oczy zapadają wgłąb, temperatura i ciśnienie krwi zmniejszają się.

Obdarzony wolą tak słabą, jak jego organizm, poddaje się otwarcie i jawnie znużeniu i bezsilności. Lenistwo wydaje mu się sposobem obrony. Nie mając możliwości uczynienia wysiłku. uchyla się od tego; w ten sposób oszczędza sobie swe kapitały nerwowe.

## Lenistwo osiada często w gardle i nosie

Lekarz przyjdzie z pomocą temu osłabionemu organizmowi; zajmie się jego odświeżeniem, dodaniem mu siły. Leki przeciwdziałające ubytkowi sił i leczenie, mające na celu oszczędzanie sił przywrócą mu fizyczną zdolność do aktywności i jednocześnie chęć, potrzebę i umiejętność zużytkowania tych zdolności.

Dziecko takie często choruje na niestrawność albo na wątrobę. Wskutek przekarmienia albo niedożywienia utraciło pełnię swych władz intelektualnych. Niedorozwój umysłowy idzie w parze z zaburzeniami w trawieniu. Leczenie polegać będzie na usunięciu tych braków.

A zaburzenia dróg oddechowych? Wiele dzieci nie umie oddychać swobodnie, głęboko. Oddychają słabo, ponieważ mają krótki, urywany oddech.

W innych wypadkach powietrze z trudem przenika do ich płuc. Drogi oddechowe są zatkane w połowie lub w trzech czwartych i zwężone. Czemu to przypisać? Skrzywieniom nosa, wegetacjom adenoidalnym w nosie, wzdłuż tylnej ścianki krtani, za migdałami: tlen nie dochodzi w dostatecznej ilości do płuc, a zatem i do krwi.

Mało tego. Ze środka i wokół tych narostów wydziela się i zatrzymuje limfa śluzowo-ropna; kończy się na tem, że się je połyka albo bywa ona wessana. Do braku tlenu przyłącza się zatem infekcja, chroniczne zatrucie, co komplikuje jeszcze bardziej sytuację.

Dzieci o chorobach adenoidów są niezdolne do skupienia uwagi, roztargnione, ospałe, przytępione. Posłuchajcie, jak je osądzają nauczyciele. Oto autentyczne, dosłowne zdania, podane przez Dr. Molinéry: „Buja na księżycu... w obłokach; marzy na jawie; zapomina o wszystkiem ma wiatr w głowie, jest nieprzytomny..."

I na zakończenie dodają: „To jakiś leniuch, mięczak, suseł, istna jaszczurka".

A zatem operuje się te dzieci. Z chwilą gdy ich drogi oddechowe górne zostały uprzątnięte, oczyszczone, wolne, prze puszczalne, z chwilą gdy powietrze przenika tam swobodnie, przez otwarte kanały, kiedy odpowiednie ćwiczenia nauczyły je na nowo porządnie oddychać — stały się dziećmi normalnemi, uważnemi, pilnemi i odważnemi. Medycyna przywróciła światu pseudo-leniuchów.

Czasem jednak nic z tego, o czem się poprzednio mówiło, nie dało się stwierdzić. Dlaczego jednak dziecko jest powolne, słabe, apatyczne, obojętne, roztargnione? Oto dlatego, że jest ofiarą swego wewnętrznego wydzielania.

Jesteście ludźmi światłymi. Wiecie, jaką rolę i znaczenie mają owe ukryte gruczoły, których wewnętrzne wydzieliny przelewają się w krew i od których odbiły się szczególnie infekcje i zatrucia. Pewna liczba tych organów wykazuje braki.

Ach, ileż ta chemja biologiczna ma jeszcze tajemnic! Jaka jest zato czynna i skuteczna! Pełniąc rolę zastępczą albo wyręczającą, gruczoły zwierzęce uzupełniają te braki swemi specyficznemi sokami. Gromadzi się je w ampułkach, kapsułkach, tabletkach, pigułkach albo roztworach, w pudełkach lub buteleczkach, i rozdziela się pomiędzy tych, którym brak energji, zapału, pilności, wytrwałości. To też, ilekroć podobne dziecko staje się opieszałe w pracy, zażywa na nowo lek, nazwany przezeń „pigułkami uwagi"!

Jakież gruczoły wchodzą w skład tego „zespołu"? Tarczyca — to jego dyrygent, duch ożywczy, który go wprawia w ruch, dodaje mu bodźca, kieruje jego ruchami, przyśpiesza je lub zwalnia, zależnie od okoliczności. Użyjmy tu słów nieodżałowanego Leopolda Léwi:

„Wśród gruczołów, pobudzających energję, nadnercze jest generałem, przysadka — pułkownikiem, inne zaś zwykłymi dowódcami. Tarczyca, nadnercze i przysadka często wykazują braki u naszych tak zwanych leniuchów".

Wy, czytelnicy, zapamiętajcie, że nasz tak zwany leniuch — po usunięciu jego braków gruczołowych — zmieni się nie do poznania. Przywróci się mu zapał, energję, siłę i wiele innych rzeczy. Taki „zdyskwalifikowany" wstąpiwszy na nowo do „służby wojskowej" jest na nowo pozyskany do czynnej i wydajnej pracy, która nie wydaje mu się już nudną, nieznośną pańszczyzną, lecz przyjemnością, radością, atrakcją i nagrodą. Czemu zawdzięcza ten cud; Temu, że został w rozumny sposób nauczony sztuki prawidłowego wydzielania.

## Złość dziedziczna

W tak zwanem lenistwie zauważyliśmy zatem niedorozwój pewnych najważniejszych gruczołów. Ze złością rzecz się ma inaczej; często nawet bywa odwrotnie: w tym wypadku można zaobserwować nadmiar wewnętrznego wydzielania. Nie upraszczajmy jednakże zgóry sprawy, bardzo samej w sobie skomplikowanej, a przedewszystkiem nie wyprzedzajmy wypadków.

Najczęściej złość wypływa z niedostatecznego panowania nad sobą, z braku władzy i wszelkiej dyscypliny psychicznej. Jest to jednak tylko jedna strona medalu, i nazwałbym ją raczej pozorem, niż sednem sprawy.

Nie każdy miewa podobne paroksyzmy. Dowodzą one porywczego temperamentu. Wielu rodzi się już z tem. Jest to niepożądana spuścizna, pozostawiona przez rodziców, często nawet po rodzicach rodziców. Zaobserwowano złość dziedziczną w kilku pokoleniach, pochodzących z jednej linji. W takich wypadkach krewni byli albo niezrównoważeni, albo alkoholikami, albo też w mniejszym lub większym stopniu psychopatami; nieraz nawet wszystkiem równocześnie.

Drażliwość, ponura i posępna powierzchowność — oto dwa symptomy, które zdradzają gniewne usposobienie. Nie jest ono jedynie wrodzone. Każdy może je nabyć, bądź wskutek jakiegoś przejściowego epizodu bądź też wskutek jakiejś przyczyny stałej, jak naprzykład najrozmaitszych zatruć.

Dr. Lammonier, do którego musi się zawsze powracać, poruszając te sprawy, przypomniał nam bardzo rozsądnie, że „szczególnie popędliwymi są ci, którzy mają początki anemji, artretycy przed atakiem podagry i chorzy na cukrzycę, mający objawy kwasicy oraz dzieci, którym zagrażają wymioty acetonemiczne. Mocznik, kwas moczowy, sole moczowe czyli uraty — wszystkie te trucizny przeczulają organizm, czynią je wrażliwym i drażliwym.

## Jaki „wybuch" może stać się użyteczny

Należy jeszcze stwierdzić nietylko określoną truciznę, ale zbiór najprzeróżniejszych defektów, rezultatów rozkładu rozsianych „en bloc" po naszym układzie nerwowym. Gdy tylko się zdarzą, naprzykład jakieś niedomagania nerek, owe substancje trujące gromadzą się we krwi. Kiedy miarka przebierze się — następuje wybuch. Wtedy przy najmniejszem starciu, przy nieszkodliwem wyrażeniu swego zdania, przy najmniejszym ruchu, przy słówku bez znaczenia, przy zapomnieniu, przy milczeniu, przy głupstwie, a nawet bez powodu, następuje atak gniewu.

Ma on swój pożytek. Wywołuje, podobnie jak atak epilepsji wyładowanie toksyn. Możnaby to jednak uzyskać mniejszym kosztem, środkami łagodnemi, medycznemi lub higjenicznemi. Nieraz niestrawność jakiegoś żarłoka powoduje całą tę wrzawę; nieraz powoduje ją nadużycie tłuszczu przez chorego na wątrobę; albo zbyt obfite spożycie białek przez arterjosklerotyka. Uczniowie zdradzają szczególną popędliwość w niedziele i dni wolne od zajęć; pozwalają sobie wtedy bowiem na pewną niepowściągliwość.

(Dok. na str. 12).



Grzechy główne w rysunku XVI wieku. Lenistwo.



Grzechy główne w rysunku XVI wieku. Gniew.

# Ceny djamentów idą w górę

## Czy oznaka poprawy konjunktury?

Wszystkie wykazy, dotyczące tranzakcyj na światowym rynku brylantów stwierdzają poprawę w stosunku do roku 1933, większe zaś tranzakcje ze Stanami Zjednoczonemi w pierwszym kwartale roku bieżącego wykazują dalszy wzrost zysków. Tak twierdzi Sydney H. Ball, rzeczoznawca i były prezes „Stowarzyszenia Geologów" i „Związku Górników i Metalurgów Ameryki". Pan Ball uważa, że charakterystyczną cechą czasów obecnych jest fakt, iż publiczność amerykańska, której zapotrzebowanie sięga 75 proc. ogólnej produkcji świata, staje się w miarę postępów poprawy nanowo odbiorczynią brylantów. Dało się również zauważyć znaczne zwiększenie popytu na brylanty dla celów przemysłowych — co jest najlepszym wskaźnikiem lepszej konjunktury Ameryki i przemysłu światowego w ostatnich miesiącach r. 1933.

Przypominając, że podczas pogłębiania się kryzysu cena pięknego kamienia jednokaratowego spadła do 500 dolarów, p. Ball twierdzi, że cena tych kamieni wzrosła i wynosi obecnie 650 dolarów za karat, czyli 85 proc. najwyższej ceny z lat 1924 — 1929. Brylanty gorszej jakości podniosły się nieznacznie w cenie, trudno natomiast o piękne nieszlifowane djamenty wagi jednego karata po oszlifowaniu.

„Ostatniego roku", powiada p. Ball „wobec braku zaufania wielu narodów do ich waluty państwowej, wzmógł się znacznie popyt na brylanty. Dotyczyło to przedewszystkiem dobrego towaru, którego ceny podlegały mniejszym wahaniom, niż pozbawionego ognia i brzydko szlifowanego kamienia. Lokowanie pieniędzy w brylantach zauważono głównie w Stanach Zjednoczonych, Francji i Niemczech.

*„New York Herald", Nowy York.*

## Największy hotel świata

Największy hotel świata, znajduje się nie w Nowym Jorku, lecz w Chicago.
Jest to „Stevens Hotel" na bulwarze Michigan. 3.000 pokoi i salonów mogą pomieścić 10.000 osób.

Oprócz setek wagonów umeblowania do hotelu tego sprowadzono 2.500 dzbanów do kawy i herbaty, 15.000 sztuk srebra, 300.000 sztuk porcelany, 50.000 metrów dywanów do pokoi, oraz 65 wagonów materaców włosianych i sprężynowych. Zarząd tego olbrzymiego przedsiębiorstwa spoczywa w rękach 32-letniego młodzieńca.

*„Review of Reviews", Londyn.*

# Siedem grzechów głównych to — uleczalne choroby

(Dalszy ciąg ze str. 11-ej)

Z chwilą gdy ta drażliwość zagnieździła się — jest się zdanym na łaskę wszelkich okoliczności. Ilość identyczności w powietrzu, burzliwa pogoda, wilgoć, upał, jasność, zmiany atmosferyczne, wahania barometryczne — wszystko to pociąga za sobą niepokój, zniecierpliwienie i... wybuchy gniewu.

Toteż, kto ma podobną wrażliwość, ten powinien odmawiać sobie kawy, herbaty, alkoholu, cocktail' i, wszystkich środków podniecających; wystrzegać się i unikać infekcyj, zatruć i trucizn wszelkiego pokroju.

Jak unikać gniewu, jak powstrzymywać ataki złości?

Karol Richert pisał: „podobnie jak dąb nie można poprawić swego listowia, ani katedra — swego ostrołuku, tak i człowiek nie jest w stanie poprawić swego charakteru". Można jednak zmodyfikować funkcjonowanie swych gruczołów i tą drogą osiągnąć lepszy charakter, modelować go i cyzelować.

Wyrażając się dzisiejszym żargonem, gruczoły „warunkują zachowanie się psychiczne". Z tego punktu widzenia, niema leczenia „ogólnego", jednobrzmiącego, odpowiedniego dla wszystkich złośników. Złośnicy bowiem różnią się ogromnie jedni od drugich, reprezentując wszystkie stopnie, począwszy od hiperstenji aż do astenji. W pierwszym wypadku tarczyca, nadnercze i przysadka wykazują nadmierną działalność; przystęp gniewu zanadto zużywa wewnętrzne wydzielanie. U astenika, po chwilowem przeciążeniu pracą, organy te są, że się tak wyrazimy, wyczerpane, i trzeba momentalnie zastosować soki tego „trio" ażeby doprowadzić energję do stanu zadawalającego.

Ponieważ u osobnika o usposobieniu gniewnem i skłonnego do wzruszeń zatrucie przygotowuje, oznajmia i wywołuje atak gniewu — leczenie zapobiegawcze takiego osobnika powinno, przedewszystkiem, polegać na zużytkowaniu i spalaniu jego braków, na dążeniu do wyrugowania tych braków, do stosowania djety odpowiednio do jego zdolności przyswajania i nieprzyswajania pokarmów.

To, że napady gniewu są przemijające i przerywane przypisać należy niestałości tych rozmaitych gruczołów. Bywają one z sobą często w dysharmonji, jedne z nich są normalne inne nie, inne znowu wu zbyt aktywne. W tych wypadkach należy zastosować indywidualną organoterapję, delikatną i subtelną.

## Aby sharmonizować należy „hormonizować"

A więc rozważmy owe wewnętrzne wydzielania nie według ich swoistości ani pochodzenia, lecz z punktu widzenia ich własności fizjologicznych. Przypomnijmy sobie owe słówka greckie: **ormaô** — pobudzam **chalô**, uspokajam; **armozo** — przystosowuję uzgadniam. Wyobraźmy sobie że oto naprzykład z nadnercza wydobywamy „hormony" z jajników „szalony", z przysadki „harmozony". „Hormony", „szalony" „harmozony", co za odrażające słowa! Można je przetłumaczyć na język, dostępny profanom: przyśpieszacz, hamulec, regulator.

Łącząc te trzy spółczynniki, łagodząc je lub wzmacniając jeden drugim, można starać się ustalić kurację organoterapiczną, odpowiednią dla każdej indywidualności. Aby sharmonizować — trzeba „hormonizować".

Nie jest rzeczą pewną, czy śledziona kieruje śmiechem. Ale gniew napewno zależy nieraz od żółci. W stanie normalnym żółć ta przelewa się do dwunastnicy. Czyżby ten przepływ napotykał na przeszkody? Zostaje wessana w krew, którą zatruwa. Złość idzie w parze z cholemją [1]). Narzuca się więc nietylko środki żółciopędne, ale i organoterapja żółciowa. Gdyby można było uczynić więcej jeszcze i ustanowić całkowitą organoterapję wątrobową, aby złośnika obdarzyć temi najrozmaitszemi sokami, wydzielanemi przez ten olbrzymi gruczoł, najważniejszy w całym naszym układzie roślinnym!

**Dr. Paul Farez.**

*(„Les voyages et la science", Paryż).*

[1]) Nagromadzanie się we krwi soli żółciowych.

# Sztuczne zapładnianie daje idealne potomstwo

## Hodowla zdrowych ludzi

Zapomocą sztucznego zapładniania życiodajnem nasieniem, pochodzącem od wybranych mężczyzn, kobiety wydają dziś na świat dzieci. Jest to jeden z najpoważniejszych postępów eugenicznych w historji ludzkości.

Aby stwierdzić, wiele dzieci zawdzięcza swe istnienie temu nowemu systemowi, odwiedziłem dwustu lekarzy w Nowym Jorku, Chicago, Filadelfji, Waszyngtonie, Milwaukee, Cleveland i Newark. Znaczna część tych lekarzy uważana jest za autorytety w wypadkach bezpłodności i jego leczenia.

Z tych to 200 lekarzy 56 spotkało się ze strony 275 do 300 pacjentek z propozycją sztucznego zapłodnienia nasieniem z „najlepszego źródła". Powodem tych propozycyj była bezpłodność ich małżonków. Piętnastu lekarzy wzdragało się udzielić mi informacyj, a 129 oznajmiło, że nigdy nie spotkało się z podobnemi propozycjami.

Tych 56 lekarzy, do których pacjentki zwracały się z prośbą o sztuczne zapłodnienie, oświadczyło mi co następuje: Dziesięciu z nich przy sztucznem zapładnianiu swych pacjentek osiągnęło pożądany skutek; pięciu zaś dodało, że również stosowali ten system, nie notując jednak cyfry skutecznych zapłodnień.

Większość podobnych propozycyj zrobiono w ciągu ostatnich dziesięciu lat, szczególnie jednak w ciągu ostatnich trzech lat. W przeciągu jednego roku do owych 56 lekarzy wpłynęło ogółem 40 podobnych próśb.

Pochodziły one przeważnie od kobiet. W całych Stanach Zjednoczonych ogólna liczba próśb o zapłodnienie obcem nasieniem nie daje się dokładnie określić; posiadane jednak dane dowodzą, że liczba podobnych propozycyj wynosi 1000 — 3000 rocznie.

W tym wypadku najważniejszą jednak sprawą nie jest ilość urodzeń, lecz popyt na życiodajne nasienie, a co najgłówniejsze: rozpowszechnianie się tego zabiegu w miarę jego spopularyzowania.

Niektóre małżeństwa pozostają bezdzietne wskutek „antagonistycznej bezpłodności", to znaczy: każde z małżonków jest normalne i mogłoby z kim innym mieć dzieci. 40% bezpłodności należy przypisać mężczyznom. Niektórzy z nich mieliby dzieci z płodniejszemi kobietami.

W ciągu najbliższych kilku lat niewątpliwie powstaną kliniki, które zaradzą tym potrzebom. Wtedy w Stanach Zjednoczonych zacznie przybywać rocznie 10.000 do 20.000 dzieci o najlepszej eugenicznej dziedziczności, z chwilą gdy obecnie rodzi się niespełna 500 dzieci, których ojcowie odznaczają się jakiemiś wybitnemi zdolnościami, lub talentem.

Zżyliśmy się już z wieloma rzeczami, któreśmy początkowo odrzucali i uważali za niemożliwe, jak naprzykład wystawa niemowląt, konkurs zdrowia chłopców i dziewcząt, kliniki dla regulacji urodzeń i sztuczna sterylizacja mniej wartościowych jednostek. Pogodzimy się też napewno z nowym systemem sztucznego zapładniania.

**John Harvey Caldwell**

*„Scientific American", Nowy York.*

# Jak uciec od hałasu?

## Idealnie cichy dom

Najciekawszym ustępem dorocznego sprawozdania „National Physical Laboratory" (Państwowego Laboratorjum Fizycznego) jest ten, gdzie przeprowadza się związek pomiędzy zdobyczami czystej nauki a najbardziej dziwnemi zagadnieniami codziennego życia i pracy.

Jak lądować aeroplanem na niewielkiej przestrzeni? Jakby udoskonalić głos telefonu? Jak mierzyć kolory? Jak budować domy, aby nie słyszeć „co się dzieje obok, u sąsiadów"? Jak unikać ślizgania się samochodu? Problematy te omawiane są równocześnie z tak zasadniczemi sprawami, jak „podstawowa miara długości".

Podstawowe miary wiodą nas ku ścisłej fizyce; ta zaś ma również do czynienia z najbardziej domowemi problematami. Przekonaliśmy się wszyscy, że hałas i nowoczesność chodzą z sobą w parze. Nowoczesne ulice wytwarzają ogłuszający hałas, a stalowe i betonowe budowle są jego najlepszemi przewodnikami.

Laboratorjum zbudowało sobie tedy nowy gmach w Teddington, aby nie przenikał doń prawie żaden szum z zewnątrz.

Pokoje mieszczą się tam jeden w drugim, jak kolorowe jajka w zabawce dziecinnej. Aby były idealnie izolowane nie powinnyby były opierać się na niczem; w Teddington dotykają ziemi tylko w czterech miejscach, izolowanych korkiem. Ściany i sufity oddzielone są niewypełnioną przestrzenią od reszty budynku; odcięte są potrójnemi drzwiami z drzewa i ciężkiej stali. Aby ułatwić drganie powietrza, ani jedna ściana nie jest równoległa do drugiej, ani jeden sufit nie jest poziomy. (Wyjątek stanowi tylko jeden pokój, który służy do sprawdzania hałasów, dochodzących przez podłogę i sufit).

Głośnik wydaje dźwięki, mikrofon odbiera je, a siedzący zdaleka obserwatorzy śledzą i notują swoje spostrzeżenia. W pokojach tych określany jest stopień, w jakim różne materjały są przewodnikami dźwięku. (W tym roku przekonano się, że podwójne okna, o ile nie są odpowiednio rozmieszczone, wzmacniają drganie i, co za tem idzie, zwiększają hałas).

Jeden pokój służy do badania zdolności pochłaniania dźwięków przez materjał budowlany, inny znów do badania odbijania dźwięków; każda, najmniejsza nawet powierzchnia posiada maksimum zdolności rezonansowych i mimo szczupłości przestrzeni odbija ostry dźwięk przez 10 sekund. Jest to pokój przeznaczony dla sprawdzania naszych pomysłowych namiastek pluszów i obić wiktorjańskich. Pozbywszy się tych idealnych pożeraczy dźwięków, nowoczesny dekorator musi znaleźć inny sposób dyskretnego przytłumienia odgłosów świata.

System ten zastosowano w sali posiedzeń Ligi Narodów. Co nas jednak jeszcze bardziej obchodzi, to skonstruowanie „sztucznego ucha" przy telefonie; aparat ten będzie słuchał z niemniejszem od naszego skupieniem i napewno zdobędzie naszą wdzięczność.

*„The Observer", Londyn*

## Osobiste

Dnia 3 czerwca r. b. odbędzie się w lokalu kina Hollywood — Odczyt Dr. Parczewskiego p. t. „Życie Płciowe".



**Redakcja:** Warszawa, Niecała 3, tel. 2-33-19, czynna w poniedziałki godz. 18—19. Konto P. K. O. Chronos Nr. 14-9-46.

**Administracja:** Warszawa, Niecała 3, tel. 2-33-19, czynna codziennie 10—13. Prenumerata w kraju: mies. 1 zł. 20 gr., kwart. 3 zł. 60 gr.; zagranicą mies. 2 zł., kwart. 6 zł. Ogłoszenia: za wiersz 1 mm. szerokości 1 szpalty 70 groszy, za tekstem; 90 groszy w tekście.

**Redaktor odpowiedzialny: Michał Sass.** Wydawca: **Wydawnictwo „Chronos" sp. z o. o.**

Directeur: **Dr. E. Carlebach.** Reprezentant de „Chronos": **Paris,** 113 bis, rue de la Tour. **Riga,** Kr. Barona, 37. **Praha,** Josefovska 20.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83